„Księgi żywota rodzaju ludzkiego"

Księgi żywota rodzaju ludzkiego

Dział I

Księgi o istocie i potędze ducha człowieczego.

1^a^ Księga - Objawienia Jaśnowidzącej z Prevorst o człowie.
wewnętrznym, wyjęte z dzieła Dr Justyna Kórnera
2^a^ " Nauka o mózgu i jego organach, jako narzędziach
duszy, z dzieł Dr Karusa i. t. d.
3^cia^ " O systemach nerwowych, jako warsztacie duszy i o jej
stosunku do wszechświata z dzieła Dr Schuberta z do.
datkiem o odzie odkrytym przez B^r^ Reichenbacha.
4ta " Filozoficzny pogląd na znaczenie pojedynczych ras
ziemskiej ludności, z filozofii dziejów Prof: D^r^ I: Hanusza
5ta " O chemii duchowej i siłach ducha, z dzieła Ryszarda
Emersona z dodatkiem o Danielu Duglasie Home.
6ta " Genezis ducha Juliusza Słowackiego.
7^a^ " Nowe objawienie nadprzyrodzone: Duch, siła, żywioł
(materya) obejmujące Genezis wszechświata B^r^ Vay

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła,
Któremi czasu i przestrzeni sidła
Duch mój rozcina, w postępowym locie!
Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie
Odpadać muszą — lecz on nie umiera; —
Choć to się śmiercią nazywa u ludzi!
On zwiędłe zrzuca a świeże przebiera —
I w nie otulon, znów na jawo się budzi —
A to się zowie narodzin godzina!
I duch mój wziąwszy skrzydła niezmęczone,
Niemi znów leci — lecz już w wyższą stronę!
Jak coraz wyżej ku Panu się wspina,
Ciała i dusze właśne poza sobą,
Sypie jak liście zżółkłe i strząśnięte
Wciąga do siebie siły im odjęte —
On sam wciąż żyje, ich zgonów żałobą!

Za nim przeszłości zmierzchające tonie —
Przed nim rozwarte wszechbezmiarów błonie!
Przed nim świat wszystek — Czas przestrzeń bez końca
Piętra z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;
A dalej, wyżej, nad niemi, za niemi —
Ten co jest wszystkiem i wszystko oblekа,
Duch twórczy gwiazdy, anioła, człowieka,
Cel a początek i nieba i ziemi;
Ten który zawsze i wyżej i dalej
Niedościgniony nad wszystko się pali:
Spokój — a jednak razem siła tchnąca —
Blask najwyższego Duchów, Ducha - Słońca!

Ku niemu wciąż dążę — z razu tam iść muszę
Przez piekła trudu — przez czyśćia zasługi —
Aż zacznę wdziewać i ciała i dusze
Bardziej promienne, i wstąpię w świat drugi!
W świat, co od wieków zwan otwęgiem nieba —
I w nim letargów mi już nie potrzeba,
Ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej!
Tam żywot wieczny, żywot nieustanny —
Grób i kołebka konieczne, są niżej
Na tych planetach, gdzie świt ducha ranny,
Gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze,
I kwili tylko przeczucia swe wieszcze —
Lecz dla Aniołów, śmierci nigdzie niema!
Przeszłość i przyszłość ostremi oczyma
Widzą i znają — dla nich przemienienie
To jedna chwila — to dalsze natchnienie!
Jak my na ziemi w godzinę zachwytu
Wikłą pieśń z serca czerpiem — tak tam oni
Kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu,
Szaty przemienne czerpią z życia toni
I coraz dalej ku Panu — ku górze
Lecą w królewskiej ciał i dusz purpurze!

Księga Isza

Objawienia Jasnowidzącej z Prevorst
o byciu duchowym i życiu wewnętrznem człowieka
wyjęte z dzieła Dr Justyna Körnera, przekładu W. Matuszewskiego

Siła jasnowidzenia pochodzi jedynie od Boga; nikt bowiem nie wykonuje prawdziwą - przez Boga natchnioną siłę jasnowidzenia z namysłem, lecz albo - gdy sen jego siłę myślenia krępuje, lub w stanie gorączki lub też w stanie spowodowanego zachwyceniem przeistoczenia wewnętrznego. Człowiek rozumny winien przeciwnie dążyć do schwycenia pamięcią na jawie lub we śnie - mianych objawów siły swej jasnowidzenia i natchnienia Bożego, pilnie je rozważyć i po zestawieniu w myśli wszystkich mianych widzeń ze sobą badać - o ile one - i czy dotyczą dobro lub złe, przeszłość, teraźniejszość lub przyszłość. –

Plato w dialogu Timäus

Byłem w duchu w dniu Pana i słyszałem poza mną wielki głos, jakoby trąby – –

Objawienie S. Jana. Rozdz: 1. wiersz 10.

Wstęp.

Niniejszy wyjątek z dzieła Dr Justyna Körnera obejmuje własne słowa Jasnowidzącej, która znajdywała się przez lat kilka, aż do swej 6go sierpnia 1829 nastąpionej śmierci pod lekarską opieką jego, oraz lekarzy Eschenmayera, Görresa i Offa, i wypowiedziała te objawienia w stanie zupełnego wewnętrznego widzenia w skutek ich badań. –

Rzeczona jasnowidząca, imieniem Fryderyka Hauffe, urodzona roku 1801 w wiosce Prevorst obok miasta Löwenstein w Wirtembergii, czuła się od dzieciństwa wiedziona przepowiedniami sennemi - i podlega

ła nietylko wpływom znajdujących się w jej pobliskości trypów ludzkich, kruszców, i t. d. lecz przyłączały się do tego u niej w niektórych miejscach widzenia istot duchowych na jawie.

Dożywszy w takim stanie lat 19, została ona wydaną za mąż; stała się jednak z dniem uroczystych jej zaślubin obojętną na wszystko, co się około niej działo – i odtąd rozpoczęła się w niej epoka nie choroby wprawdzie, lecz najwłaściwszego wewnętrznego życia. Zdawało się w ciągu pierwszych siedm miesięcy, że Pani H: żyje życiem zwyczajnym, lecz skoro jej zewnętrzne okoliczności dozwoliły, szukała samotności, ażeby sama w sobie tylko być mogła. Dłużej atoli taić to wewnętrzne życie a zewnętrzne zmyślać, nie było w jej mocy, bo zewnętrznego życia dla niej nie było, ciało tylko podległe było temu przymusowi, ale duch przeszedł w obwód jej wnętrza.

Na dniu 13. Lutego 1822 miała ona senne widzenie przyszłej swej słabości, poczem nazajutrz rano zapadła w gorączkę, która trwała w wysokim stopniu dni czternaście – i po której nastąpiło siedmioletnie magnetyczne życie, przez krótkie tylko i pozorne przerywane intervalla.

Spostrzeżenia Doktora Körnera i kolegów jego obejmują tylko rok szósty i siódmy tej epoki – i skreślił on własnoręcznie objawienia tu spisane podług ustnych jej podań w stanie zupełnego wewnętrznego widzenia. –

Iszy Rozdział

Rozmaite stopnie magnetycznego stanu Jasnowidzącej, i jej uczucia w wnętrzu.

Stan magnetyczny pani H: dzielił się na cztery stopnie:

1. Na stan ten, w którym się ona zawsze znajdywała, kiedy zdawała się być czuwającą, a jednak nie była nią, jest to pierwszy stopień życia wewnętrznego. Mówiła ona, że w tym stopniu znajdują się niektórzy ludzie, w których nic magnetycznego spostrzegać się nie daje i którzy sami o tem nie wiedzą.
2. Na stan magnetycznego marzenia. Twierdziła ona, że w stanie

takim znajdują się niektórzy ludzie, o których myślimy, iż są szaleni lub obłąkani, ale w nim nie mają wolności poruszeń jak ona, lecz są jakby zamknięci.

3. Na stan lekkiego snu magnetycznego (der halbwache Zustand) który się w niej przez to szczególnie poznać dawał, że w nim owym językiem swego wnętrza mówiła i pisała, o czym poniżej, obszerniej mówić będę.

Mawiała ona: „piszę i mówię tym językiem wówczas, gdy duch mój przywiązuje się więcej do duszy, gdy jestem wolniejszą, to jest w stanie na wpół czuwającym; czuwając, nie mogę tego dokazać, ciało moje czuwając nie zdolne jest tem się zatrudniać.

4. Na stan głębokiego snu magnetycznego, w którym wkraczała w najgłębszy obwód swego wnętrza, jasno widziała i przepisy czyniła.

Pomiędzy trzecim i czwartym zdawał mi się jeszcze istnieć inny stan magnetyczny a mianowicie kataleptyczny, w którym upadała w odrętwienie i zimny dreszcz ją przenikał.

Wszystkie te stany są poniżej własnemi jej rysunkami i objaśnieniami lepiej wyświecone. Pierwej tak względnie nich mówiła: w lekkim śnie magnetycznym myślę tylko móżdżkiem (cerebellum) samego zaś mózgu (cerebrum) nie czuję, musi ono zasypiać. W tym stanie mogę więcej myśleć duszą; ona myśli jaśniej niżeli w stanie czuwającym; i duch ma zarazem na nią więcej wpływu jak gdy czuwam, uczuwam go nieco zawsze z dołka pod sercem. W głębokim czyli całkowicie sennym magnetycznym stanie, duch mój ma pierwszeństwo, czuję już i duszę, ale duch jej przywodzi. Kiedy jestem w jasnowidzącym głębokim śnie magnetycznym, myślę duchem w dołku pod sercem. W stanie czuwającym nie uczuwamy ducha jak tylko bardzo mało, tylko cokolwiek. Ale człowiekiem jakim on jest na tym tu świecie, rządzi najwięcej dusza. Cóżby się to nie działo, gdyby ludzie tylko duchem myśli swoje objawiali, gdyby duch miał wolność działania w całym swym obwodzie. Duch może przenikać, dusza nie tyle, a w życiu, jakim jest tutejsze, nie powinien człowiek przenikać, nie powinien wiedzieć przyszłości, dlatego też w zwyczajnym stanie człowieka dusza ma więcej działania. Mówiła to, gdy głęboko magnetycznie uśpioną była.

Jednego razu w lekkim śnie magnetycznym powiedziała: w śnie głę-

bokim magnetycznym, chociażbym i najwięcej rozmyślała, zawsze bardzo mało uczuwam mego mózgu. Czuję przy mocnym westchnieniu że się mózg porusza, ale przy myśleniu nie czuję go bynajmniej. Razu jednego powiedziała: „uczuwam duszę w nerwach, które wszystkie jasno teraz widzę. Muszę jeszcze wiedzieć z pewnością, czyli dusza unosi się tylko nad nerwami, i co się z nią dzieje, gdy nerwy obumrą."

Po niejakim wglądnieniu w siebie mówiła dalej: Dusza daje duchom to co się nad niemi cieleśnie unosi, żyje ona ciągle z duchem i po zgonie człowieka formuje jakby w około niego unoszące się ciało.

IIgi Rozdział

Bliższe objaśnienia Jasnowidzącej względem rozmaitych stopni magnetycznego stanu.

Względnie rozmaitych stopni stanu magnetycznego wyraziła się Pani H... dosłownie w sposobie następującym: „Tak zwany stan głębokiego magnetycznego uśpienia jest to życie czyli działalność człowieka wewnętrznego, i w nim spoczywa dowód ciągłego życia i widzenia. Jest to wewnętrzna czynność człowieka, która w naturalnym i zdrowym człowieku jest jakby uśpioną. Pospolicie usypia to wewnętrzne życie u takich ludzi, którzy (mówiąc po prostu) mają życie w mózgu, co tylko rzadko kiedy cokolwiek swego czucia albo wewnętrznego głosu słuchają; skoro jednak dobrze nad tem zastanowiemy się poznajemy że to czucie, ten to głos wewnętrzny jest właściwym wodzem w ludzkim życiu. Stan głębokiego magnetycznego uśpienia przez magnetyczne pociągi wzniecony jest bezpiecznem i pewnem lekarstwem, ponieważ w jasnowidzącym głębokim śnie występuje człowiek wewnętrzny naprzód, i przeziera zewnętrznego, co jednak ani we śnie, ani w marzeniu nie dzieje się: bo dalej jest to stan najjaśniejszego czuwania, w którym wewnętrzny duchowny człowiek niczem nie skrępowany i wolny od ciała żyje. Dlatego wołałabym głęboki sen magnetyczny nazywać raczej wystąpieniem wewnętrznego człowieka, albo duchownem czuwaniem człowieka. To zaś czuwanie duchowne w tych chwilach tylko następuje, gdy to co śpi, gubi się samo w sobie, czyli wychodzi z siebie.

W takich momentach tedy duch jest zupełnie wolny, może się odłączyć od duszy i ciała i lotem błyskawicy iść gdzie chce. Równie wtenczas to co śpi do niczego takiego zdolnem nie jest co się Bogu niepodoba i chociażby dusza jego czyli mniej czyli więcej nieczystą była, to przecież niewątpliwie nie może ani zmyślać ani się mamić. Szczebel taki nazwałabym trzecim stopniem Jasnowidzenia.

Stopien drugi głębokiego snu magnetycznego jest pośledniejszy. Jest on wystąpieniem zupełnie wewnętrznego człowieka od duszy i ducha razem, nie zaś od samego ducha jak się to w trzecim stopniu dzieje.

Jest on dla tego pośledniejszym stopniem, bo się tu znowu dusza z duchem łączy, więc też człowiek nie zostaje w stopniu tyle czystego duchownego widzenia gdy dusza przecież mniej więcej nie czystą jest, zupełnie bowiem czystej duszy nie możnaby wcale znaleść.

Najpośledniejszym czyli pierwszym stopniem głębszego snu magnetycznego nazwałabym stan powiększony życia nerwowego, stan, który mniej więcej wydarza się także w życiu zwyczajnem. Można go porównać z darem przeczuwania, który przecież wielu ludziom jest właściwym. Lecz w człowieku w głębokim śnie magnetycznym uśpionym występuje ten stan pospolicie przez działanie magnetyczne daleko mocniej i jest daleko regularniejszy.

W stanie zupełnie regularnym dusza ma siedlisko swoje w mózgu, zaś duch w dołku pod sercem. W stanie magnetycznym siedlisko duszy zbliża się mniej więcej ku siedlisku ducha. Jednakże u ludzi którzy tylko na zewnątrz żyją, ma dusza przewagę nad duchem. W stanie zaś magnetycznym, gdzie człowiek żyje więcej wewnętrznie, duch jest przeważniejszy i wolniejszy, dusza staje się mu podobniejszą przyjaźniejszą i jakby jednomyślną; skoro zaś duch od duszy (która nigdy zupełnej nie dochodzi czystości) zupełnie uwolnić się może, wówczas (jak wyżej rzeczono) następuje najwyższe duchowne czuwanie.

IIIcie Rozdział
Same Koła.

Następnie odrysowała pani H... dwa koła, tak jak na Tablicy I są zamieszczone. Rysunek ten uskuteczniła w czasie nader

krótkim prawie do wierzenia nie podobnym, i do kilkuset punktów na które podzieliła te koła, nie używała wcale cyrkla ani żadnego innego instrumentu. Cały ten rysunek sporządziła od ręki i ani o punkt jeden nie chybiła. Przy robocie tej zdawała się bydź tak pewną jak pająk, który także bez żadnego instrumentu widocznego sztuczne a regularne okręgi pajęczyny snuje.

Gdy wzięła w rękę cyrkel, który jej dla ułatwienia roboty i rozmiaru podałem, tedy się myliła. Względem tych kół tak się powoli wyrażała. Używam tutaj właśnych jej słów bez żadnego dodatku.

1sze Koło słoneczne.

Czas ten od momentu w którym zasnęłam, aż do chwili mego przebudzenia się, i jego inne części (jednakże stan mój w tych chwilach ani zaśnięciem ani obudzeniem się nazywać nie przystoi) uczuwam jak okrąg lub pierścień, który wychodząc z dołka pod sercem rozpościera się w całych piersiach i tu ku lewej stronie jest przymocowany. Ten okrąg leży mi tutaj, cięży i sprawia ból (drapie mię). W swym zewnętrznym obwodzie daje mi uczucie jakby nerwów. Zdaje mi się jednak jak gdyby na nerwach w tym kole, gdzie ów okrąg uczuwam, było jeszcze coś, co jest wyższym nad nerwy, co mi uczucie swego okręgu czyli pierścienia daje i co ja duchem nerwowym nazywam. Pod tym pierścieniem uczuwam jeszcze pięć takichże pierścieni a nad nim jeszcze jeden pusty pierścień, lecz teraz mówić będę tylko o tym szóstym. Pierścień ten ma dwanaście części a w tych spostrzegam wszystkie główne wrażenia tego, co mi się w tym czasie wydarzyło. Wielkość jego jest ta sama jak tego pierścienia który tu odrysowałam i ma równie tyleż punktów i przedziałów w swym obwodzie ile ja tu wyraziłam.

Ku wewnętrznemu środkowi tego pierścienia, leży jeszcze mniejszy pierścień, który jednak ma więcej głównych przedziałów niżeli wielki, to jest ma ich 13½ i od niego to rozpoczynał się mój rachunek, a przechodził do pierścienia wielkiego (*)

Po za wielkim pierścieniem znajduje się prawdziwy jasny dla mnie dzień i ludzie, których ja widzę przed każdym mniej więcej

(*) O tém niżej.

przedziałem. Wyrażam ja tu tych ludzi za pomocą znaków do kaczyka podobnych. Uczuwam ducha tych ludzi wszystkich, z którymi miałam jakowe zajście, ale nie uczuwam wcale ich ciała i nic nie wiem o ich nazwiskach, i. t. d. (Mówiła do mnie) I tak WMPana nie mogę sobie wyobrazić jako człowieka, jako ciało, i to najmniej WMPana; ja WPana uczuwam zawsze jak niebieskiego koloru płomień na zewnętrznym okręgu pierścienia nieustannie krążący, i z WMPanem żonę WPana w takimże okręgu ale ją w postaci ludzkiej i nieco więcej na zewnątrz wysuniętą i ją przed WPanem w punkcie oznaczonym (*) z okręgu wychodzącą spostrzegam; odkąd już WPan sam pozostajesz i krążysz aż do punktu mojego przebudzenia się. Od owego punktu takowego wystąpienia już tylko gdzie niegdzie tu i tam, i to na najzewnętrzniejszej linii okręgowej żonę WPana spostrzegam. W czasach, w których tedy bez owego niebieskawego płomienia w pierścieniu tym żyję, zdaje mi się jakby tylko tu i owdzie jeszcze małe niebieskawe płomyki okazywały się, które mi WMPana przedstawiają.

Ten zewnętrzny pierścień z płomieniem niebieskawym w nim krążącym, zdaje mi się jak gdyby mur przez który nic się do mnie przecisnąć nie zdoła. Ja jestem w samem pierścieniu. Jeżeli sobie pomyślę że jestem po za pierścieniem, to się obawiam i przenika mnie smutek, jeżeli zaś pomyślę że jestem wolną w okręgu, to mnie opanowywa wewnętrzna niespokojność. Ale zdaje mi się że ja teraz snadniej jak pierwej z okręgu tego do ludzi wyglądać mogę, lecz nie mogę wyjść z tego okręgu, ani wkraczać w pierścień środkowy, do którego uciekałam się pierwej, gdy mnie bojaźń jaka opanowała.

Przedstawia mi się tu dalej, że zostaję jakby zamknięta w pierścieniu tu gdzie on otwarty, gdzie ustaje niebieskawy płomień i mnie tu nie dobrze, ja tu nie mogę zostać. Mam uczucie, jak żebym w tej przestrzeni o żaden punkt posuwać się nie mogła, tylko tyle jak mną dzień powoduje, to jest zawsze o jeden punkt naprzód. W samo południe i w czasie północy czuję w mnie coś szczególniejszego i w tym czasie zawsze o połowę punktu jednego posuwam się. Tylko w chwili południowej i północnej przesuwam się tak, stale pozostaję na jednym punkcie, co mi szczególniejsze bolesne uczucie sprawia.

(*) Punkt ten akuratnie jest oznaczony, właśnie o tem czasie żona moja z powodu swej słabości musiała przestać łagodzić jej skurcze przez magnetyczne działania który my oboje prawie w jednakowym stopniu na nią wywieraliśmy.

Dawniej mogłam się w tym okręgu posuwać tak jak mi się podobało. W miarę tego jak co od zewnątrz na mnie działało, mogłam to tam, to w inne stronę tego wielkiego okręgu uciekać. Zdawało mi się wówczas, jak gdybym pośpieszała zawsze lotem błyskawicy do środkowego środka (centrum) za jakimś promieniem ku temuż środku dążącym. W pierwszym pierścieniu tego centrum (zdaje mi się jak gdyby nad niem siedm gwiazd było zawieszonych) było mi bardzo dobrze, przemawiałam do świata, na którym byłam, i wówczas WMPan jeden to tylko słyszałeś; czułam, że tylko WPan to słyszałeś."

(Powiedziałem jej, że nie tak było, że ją każdy słyszał, ale ona tylko mnie samego. Odpowiedziała: „mnie się tak zdawało, że tylko WPan mnie słyszałeś"). „W drugiem pierścieniu (*) było mi zimno i dreszcz mnie przechodził, musi to być zimny świat. Tam nic nie mówiłam, przepływałam tylko tamtędy i zajrzałam parę razy. Co tam widziałam, tego już nie pamiętam, strach mnie zbiera, kiedy o tem pomyślę. Tam jest straszno, zimno i przykro. Pierścień ten ma światło Księżyca."

Względem pierścienia z gwiazdami i względnie pierścienia z światłem Księżyca, tak jeszcze później wyraziła się: „Te gwiazdy nie znaczą nic innego jak tylko gwiazdy i niemi są w istocie, zaś pierścień gdzie zimno uczuwam nic innego nie jest, jak tylko w istocie Księżyc. Nie potrzeba jednak mniemać, że te gwiazdy są bliżej świata zewnętrznego niżeli Księżyc (jak się tak na rysunku zdaje) są one wyżej niż Księżyc, on zaś leży niżej. Te gwiazdy są mieszkaniem szczęśliwych najniższego stopnia.

„Ten zimny pierścień (Księżyc) jest mieszkaniem tych, którzy się stają szczęśliwemi, dokąd wielu przychodzą z krainy pośredniego świata (Mittelreich), ale to uczucie mam tylko o jednej stronie tego pierścienia to jest o jego stronie prawej. Trzeci pierścień jest jasny jak słońce, lecz centrum jego jest jaśniejszym niżeli słońce. W nim spostrzegłam głębokość nieprzejrzaną, która im głębszą tem jaśniejszą była, w którą sama nigdy nie wkroczyłam, tylko tam spojrzeć mogłam, i ją nazywam słońcem łaski (łaski promienie). Przedstawiało mi się że wraz ze mną wielu innych duchów w tę głębię wpatrywali się, i że wszystko, co tam znajduje się i żyje, złożone jest z iskierek pochodzących z tej głębi. Gdym tam zajrzała, to mi się zdawało jak gdybym się zaraz obejrzała i z tego pierścienia coś na zewnątrz powiedziała, ale nikt tego słyszeć nie mógł tylko WPan i to jeszcze mniej

(*) Te pierścienie liczą się od zewnątrz ku środkowi

niżeli w pierwszym pierścieniu. W owej jasności tego najwewnętrzniejszego pierścienia ale jednak nie w jego centrum widziałam zawsze moją prowadzicielkę to jest mojego opiekuńczego ducha, i ztamtąd to wynikały przepisy które dla siebie czyniłam, ale jakim sposobem? tego już nie pamiętam. Jeżeli chciałam wejść w środkowy pierścień, to musiałam to czynić z jego prawej strony. Lewej strony nie mogłam wtenczas widzieć, a przynajmniej nic o niej nie uczuwałam. W ogólności kiedym chciała wkroczyć w te trzy pierścienie centra i byłam gdzieindziej w wielkiem pierścieniu, to musiałam się zawsze wrócić w miesiąc, dzień, godzinę, minutę i sekundę w których się to działo, a te dnie, godziny i t. d. które stały w przodzie lub tyle, musiałam przebiegać, i ztamtąd dopiero wprost prowadzącym promieniem w te pierścienie wkraczać. Tylko w ten większy pierścień który trzy małe pierścienie zdala otacza, mogłam według upodobania z wszystkich stron wkroczyć, i ten większy pierścień, jest to pierścień marzenia. W nim widzę wraz z pośrednim światem, świat dusz zwierzęcych, i to tak, że ten drugi stoi nad pierwszym. Rozumiem że ten pierścień noszą w sobie zwierzęta. Przestrzeń wewnętrzna pomiędzy wielkiem pierścieniem i pomiędzy pierścieniem marzenia, jest jaśniejszą jak nasz dzień, atoli w nich jest wcale inna jednostajna jasność bez światła i bez cienia.

W wszystkich tych pierścieniach mogłam się posuwać naprzód i wtył według upodobania, i tak widzieć mogłam co się stało i co się stać ma. Mogłam nawet spuścić się do pięciu innych kół słonecznych, z których każdy niż jeden rok zawiera a które poniżej leżą. Teraz zaś czuję się zamkniętą w owej środkowej przestrzeni, nie mogę się wtył cofać, a naprzód o jednym punkcie który mię czeka, mam lękliwe czucie. (Oznaczyła ten punkt, jest to dzień 7. Listopada) Kiedy z małych pierścieni wyszłam znowu do większych, to już nic nie wiedziałam, com tam mówiła, lub jak mi tam było, dopókim tam napowrót nie poszła, ale pamiętałam to co się ze mną działo w dużych pierścieniach i tak w dużym pierścieniu wiedziałam to, co zaszło ze mną w pierścieniu marzenia (*).

Jeżeli snem magnetycznym uśpiona jest w tym stopniu śpiąca, że w środek koła słonecznego wglądać może, tedy w chwilach owych w których tam patrzy, nie jest zdolną ani kłamać ani mamić, bo tam jest czysto-duchowną; sam bowiem duch tylko jedynie z niej wychodzi a du-

(*) Było to tak w istocie z wszech miar. W małych pierścieniach, to jest w głębszem magnetycznym życiu wiedziała o stanie czujniejszem (o wielkim pierścieniu) skoro zaś powróciła do wielkiego pierścienia, to jest do stanu tylko czujniejszego, nic nie pamiętała o życiu magnetycznym w mniejszych pierścieniach. O magnetycznych zaś marzeniach (w pierścieniu marzenia) przypominała sobie o stanie czujniejszym (w wielkim pierścieniu).

sza z wszystkiemi swemi grzechami pozostaje w jej ciele. W śnie głębokim magnetycznym może się całkiem duch z więzów ciała uwolnić a tym samym i od grzechów, które samej tylko duszy są właściwe.

Umarły, nie jest czysto duchownym, bo on po swoim skonaniu zabiera swą duszę z wszystkiemi jej grzechami a tak się nie dzieje u magnetycznie uśpionych, w razie przeciwnym, jużby się nigdy nie obudziła magnetycznie uśpiona. Jeżeli zaś magnetycznie uśpiona jest tylko w takim stopniu śpiąca, iż dochodzi tylko do oznaczonych gwiazd i tam się jeszcze duch jej z duszą łączy, tedy śpiąca za pomocą swej nieskrępowanej woli może kłamać i mamić, jeżeli w niej nie panuje grunt czyli zasada do tego co jest prawdziwem i Boskiem a nawet za pomocą wpływu wewnętrznego świata może się skłaniać do chytrych powieści, jeżeli przez pytania i próby zanadto jest utrudzoną. Nie potrzeba tu jednak supponować szatańskiej chytrości i złości, są to tylko słowa dla pozbycia się wyrzekane, których śpiąca w żaden sposób za słuszne uważać nie może, bo: to przecież jest grzechem, liczy się jej do grzechów, bo wszakże używa swej wolnej woli.

Na tem szóstem kole słonecznym czuję że leży jeszcze siódme koło puste (rok następny) uczuwam jednak że ono nie jest takie samo jak inne koła, na nim bowiem uczuwam że ostatnia kreska przedziałów która mi w istocie boleść sprawia, bieży prosto w środkowy środek, tak jak to sobie zwykle w siódmym kole spostrzegam, gdzie moje słoneczne koła odpadają i nowe co lat siedm rozpoczynają się.

Co lat siedm odpadają we mnie te siedm kół słonecznych, i cała ich treść oznaczoną bywa w jednym punkcie cyfrą, w której osnowa wszystkich godzin, minut i sekund tych siedmiu lat zawiera się. Tym sposobem po śmierci można w jednej liczbie całe życie przejrzeć.

Także i do tego siódmego koła mogłam się dostawać. Gdyby kreski w tym szóstem kole wprost na środek środkowy trafiały, tedy musiałabym umrzeć. Bez wielkiego pierścienia, u ludzi, nie mogę sobie wyobrażać duchów, duchy (świat pośredni) istnieją wewnątrz obręgu; i to mię przeraża, że ja jeszcze teraz z niemi w tym obwodzie żyć muszę. Trzy te pierścienie w centrum, także i pierścień marzenia, i wielki pierścień, ruszały się bardzo pomału nieustannie.

W każdym głównym przedziale wielkiego pierścienia (w Miesiącu) widzę jeszcze trzy takie pierścienie małe jakie są w centrum wielkiego pierścienia, i widzę patrząc na liczbę 7, że promienie od środkowego

środka wewnętrznego pierścienia wychodzące wpadają w te małe pierścionki, oznaczają liczbę kurczów, pociągów magnetycznych, które musia tam dostawać, jako też w każdym miesiącu potrzebne mi nachuchania, dmuchania i wkładania rąk, co wszystko mogłam naprzód przewidzieć i podyktować. Nachuchiwanie widziałam w najwewnętrzniejszym pierścionku i to w połowie lewej, do centrum obróconej. Nadmuchiwanie widziałam także w najwewnętrzniejszym pierścionku, ale w połowie tej, która do zewnątrz jest obrócona. W drugim pierścieniu w jego lewej połowie widziałam lewą rękę, która przy wkładaniu rąk na żołądek, zaś w jego prawej połowej prawą rękę, która mi na głowę wkładaną być była powinna. Magnetyczne pociągi widziałam w lewej połowie najzewnętrzniejszego pierścienia a w jego prawej połowie widziałam kurcze, które zawsze miały swą liczbę. W centrum najwewnętrzniejszego pierścienia widziałam liczbę 7, od której wszystko pochodziło.

„W wielkiem pierścieniu widziałam także wiele promieni wychodzących na zewnątrz (które wszystkie odrysowałam tutaj): są to uśpienia moje o których pojmuje uczucie, iż mi żadnego nie sprawiły pożytku, jakby one były więcej dla zewnętrznego świata, dla ludzi, albo w których przeszkodzoną bywałam."

(Tak te brunatne na zewnątrz wychodzące, jako i inne czerwone i zielone promienie, które dochodzą do pierścieni centrowych, oznaczają (jak się to zupełnie zgadza z dziennikiem w tem celu utrzymywanym) magnetyczne uśpienia, a mianowicie brunatne na świat zewnętrzny wychodzące, w których przez cokolwiek niepokojoną lub przeszkodzoną była).

„Takich do zewnętrznego świata wychodzących uśpień, gdzie dla mnie za każdą razą dzień jeden stracony został, widzę 36. w pierścieniu tam gdzie ich naznaczam, i jeszcze szereg 40^stu^ szczególniejszych w świat zewnętrzny wpadłych również straconych dni, które także tu, tąj na pierścieniu a mianowicie kreskami znaczki do haczyków podobne mającemi znaczę."

Prócz tego dawała jeszcze objaśnienie znaków na różnych dniach w pierścieniu poczynionych (o czem niżej) jako o punktach względnie których miała uczucie takie jakie tam wyrażała. Zaręczała oraz że jeszcze mnóstwo punktów i kresek w tych pierścieniach widzi, dla których nie ma już miejsca na papierze, i które ona tylko w pierwszych dniach swego przebudzenia, teraz zaś już nie z taką pewnością mogłaby podać.

I tak: widziała jeszcze wiele punktów w wielkim okręgu na godziny, minuty i sekundy, niezmiernie wielkie mnóstwo promieni, które tylko do zewnętrznego pierścienia w centrum wielkiego pierścienia dochodziły, i które oznaczały stan lekkich czyli połowicznych uśpień magnetycznych; także liczbę kurczów i magnetycznych pociągów, wkładań rąk i nachuchań nie umiała już teraz z pewnością podać; mogłe one bydź w tych dwunastu pierścionkach oznaczone, ale że już stosownie do ich mnogości miejsca dla nich w tychże kółkach znaleść nie można było.

Często powtarzała; że te pierścienie stanowią nasze koło słoneczne, i że takie koło nosi każdy człowiek na kole życia, (duszy) zaraz poniżej opisać się mającém, co również poniżej w opowiadaniach swoich o widzeniu, obszerniej twierdziła

2. Koło życia.

Jak to już wyżej przytoczono, z owego pierścienia (koła słonecznego) głębiej w wnętrzu widziała Jasnowidząca pod témże kołem jeszcze inne mniejsze koło, które zamiast 12^stu^ miało 13¾ przedziałów, i które ona zawsze trwałym pierścieniem czyli kołem życia a nawet często duszą swą nazywała. Także i to koło odrysowała, i mówiła o niém to co następuje:

„Pod owym wielkim pierścieniem czyli pod kołem słonecznem widzę, że leży również wielki pierścień, który jednak mniejszym jest od pierwszego i ma 13¾ przedziałów. Uczuwam że to koło nie jest tak ciężkie jak tamto, i nie tyle ma wpływu na nerwy, tylko jakby powietrze, jakby duch we mnie leży. W centrum tego koła siedzi coś, co kładzie liczby i słowa, i to jest duch. Tak jak w kole słonecznem spoczywa ten świat, tak też w tem kole życia (duszy) spoczywa wcale inny wyższy świat i ztąd to pochodzą przeczucia o exystencyi innego wyższego świata, które każdego człowieka są udziałem. — Tak jak nad zewnętrznym pierścieniem (kołem słonecznym) uczucia moje o każdym przedziale zwyczajnemi słowy wymawiałam, tak też na tym wewnętrznym pierścieniu (kole życia) widzę też same uczucia liczbami i znakami wyrażone, i z tego to koła przenosiłam te uczucia na koło zewnętrzne wyrazami niemieckiemi. Znaki pisane są zarazem liczbami. Od centrum najwewnętrzniejszego pierścienia czyli od trzech małych w tym kole będących pierścieni rachunek mój wychodził.

Z tamtąd to patrzy duch w centrum koła słonecznego. Także i dusza patrzy z krainy owego koła życia do krainy koła słonecznego, i uczuwa, to zaś widzenie w miarę jak dusza od ducha przyciągać się daje wyższy albo niższy

stopień powrotnego świata oznacza. Także i ciało, a mianowicie to co w niem pozostaje, duch nerwowy z krainy swego koła życia działa na krainę swego koła słonecznego. Centrum koła życia jest siedliskiem ducha i tam prawdziwie jest on na swoim należytym miejscu. Pierwsze kółko około centrum stanowi znak duszy od ciała rządzonej; duch jednak pozostaje jeszcze czysty kiedy w pośród pierwszego koła się utrzymuje. Lecz jeżeli wstępuje na linię otaczającą pierwsze koło, to wówczas zaczyna bydź w zamączeniu (nieczystym). Drugie koło oznacza już upośledzenie ducha pod względem dobrego, zawsze jednak takie, że on sam jeszcze jest w stanie do dobrego powrócić, czyli na przyzwoite swe miejsce się zwrócić.

Trzecie koło oznacza większe upośledzenie ducha a tym samym umniejszony stopień dobrego, ale zawsze w przejściu, tak iż to jeszcze od własnej jego woli zależy, całkowicie do wewnętrznego koła powrócić. Trzecie to koło jest zarazem ostatniem kołem dla Ducha. Sam widzę liczby, od których rachuba moja wychodziła, widzę zawsze liczby 10 i 17. Pierwsza z nich to jest 10 jest ustawiczną dla każdego człowieka i zarazem ziemską liczbą, za pomocą której duch do zewnętrznego świata przechodzić może.

Druga z nich 17. nie jest ustawiczną, i może bydź u każdego z ludzi różniącą się, jest jednakże liczbą wewnętrzną i zarazem liczbą z Nieba daną. Obiedwie te liczby są jednak zawsze z sobą połączone w rachunku, jeżeli taki rachunek dotycze się i tego co do nieba i tego co do ziemi należy.

Jeżeli rachunek ma stanowić coś takiego co nie jest z rzeczy ziemskich, to dostateczną do niego jest sama liczba niebiańska. Obiedwie liczby są zarazem słowami zasadniczemi (kardynalnemi). W liczbie 10, która każdemu człowiekowi jest właściwą, spoczywa kardynalne słowo dla człowieka jako człowieka, i dla jego stosunków, które ón ma z światem zewnętrznym. W drugiej zaś liczbie która u każdego człowieka inną bydź może, spoczywa słowo kardynalne przeznaczenia tego szczególnego Indiwiduum i jego wewnętrznego życia, które ón po śmierci z sobą unosi.

Lecz niepotrzeba mniemać, że człowiek, który jakowe złe udziałał, już naprzód przez tę kardynalną liczbę był do tego przeznaczonym, ta liczba nie przeszkadza mu w wyborze złego albo dobrego. Owszem, jeżeli złe, którego czynienie lub nieczynienie od wolnej woli człowieka zawisło, przeważa tę kardynalną liczbę, tedy człowiek traci tę liczbę, i wówczas wystawiony jest zupełnie z własnej swej woli na złe i wszystkie jego skutki.

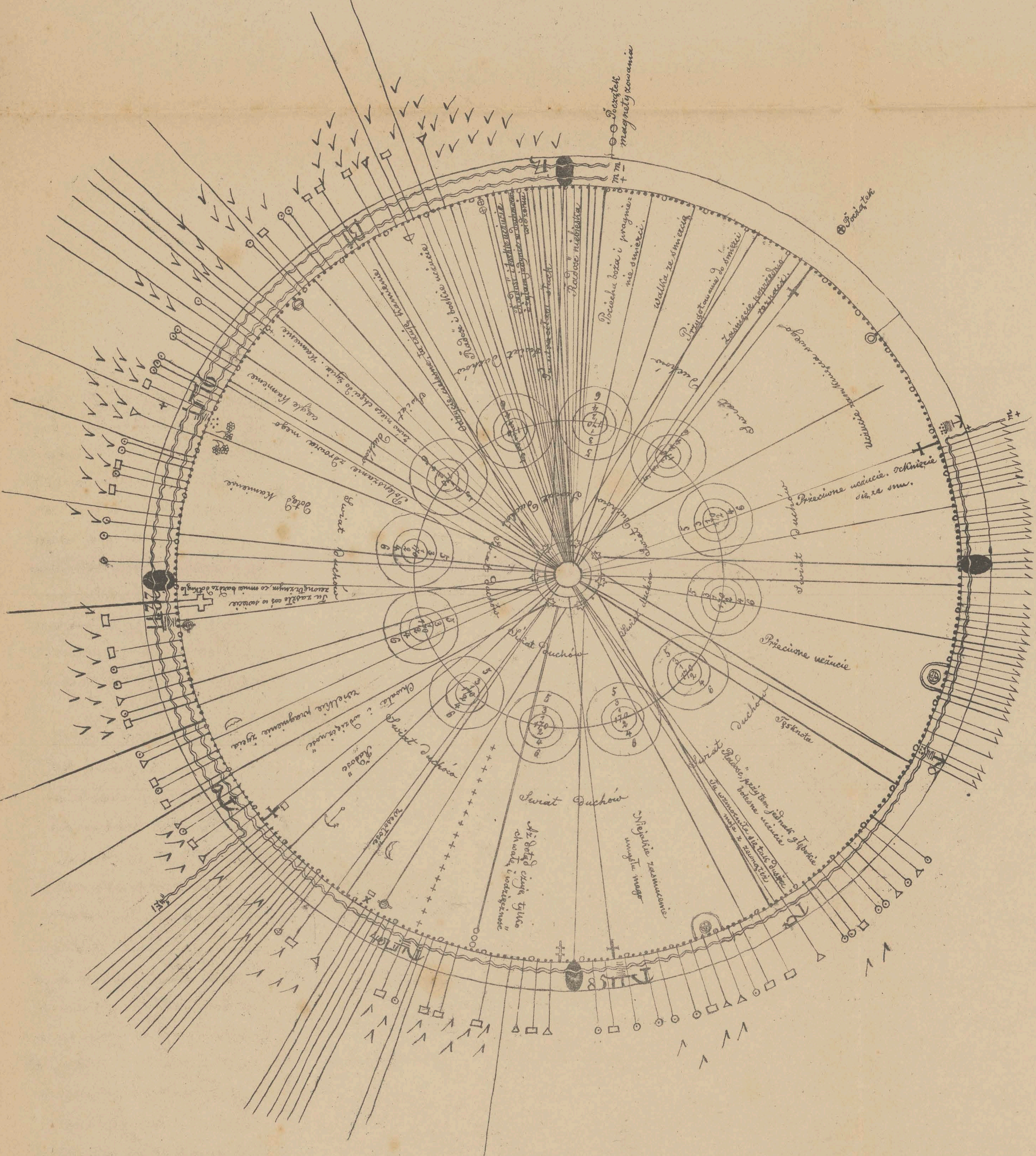
Wszystko to, co leży za kółkami ducha w wielkim kole życia, należy już do obwodu duszy a ta jest połączoną i z duchem i z ciałem. Jeżeli

dusza daje się przyciągać od ducha, wówczas nastaje przewaga dobrego, jeżeli
zaś daje się przyciągać więcej do ciała i świata, wówczas następuje przewaga tego,
co jest fałszywe i złe. Jak długo dusza co do swego sposobu myślenia i czynów
w pośrodku koła życia pozostaje, wówczas i duch spoczywa w swojej właści-
wej sferze. Kiedy zaś pociągana od ciała i świata opuszcza swój obwód, tedy
wówczas wyciąga także ducha z jego obwodów a skoro dusza zamarza się
całkiem w zmysłowości i świecie, tedy wówczas także całkowicie wyciąga
ducha z właściwej mu sfery. W pierwszym przypadku połączony jest jeszcze
duch z tem co jest Święte i Boskie, w drugim zaś przypadku całkiem
od tego odpada. W takich wydarzeniach znajdują się te same stopnie różnicy
jakie są i w kołach. Linie czyli promienie uboczne na sferę ducha upadające,
oznaczają ruch nader powolny w liniach spiralnych tak, że działalność du-
cha bez spoczynku pozostaje. Gdyby te linie trafiały na centrum, wówczas
spoczywałaby siła ducha jak się to dzieje u tych wszystkich, których dusze
zanadto w rzeczach ziemskich zanurzyły się. Wszystkie cierpienia i czyny
pod względem tak fizycznym jako i moralnym w ciągu trwania życia człowie-
ka zapisują się w jego koło życia, i to tak: że złe więcej ku zewnętrznemu
kołu, zaś dobre w około kół ducha przepada. Owe liczby 10 i 17 posłużyły
mi do obrachowania całego jednego miesiąca.

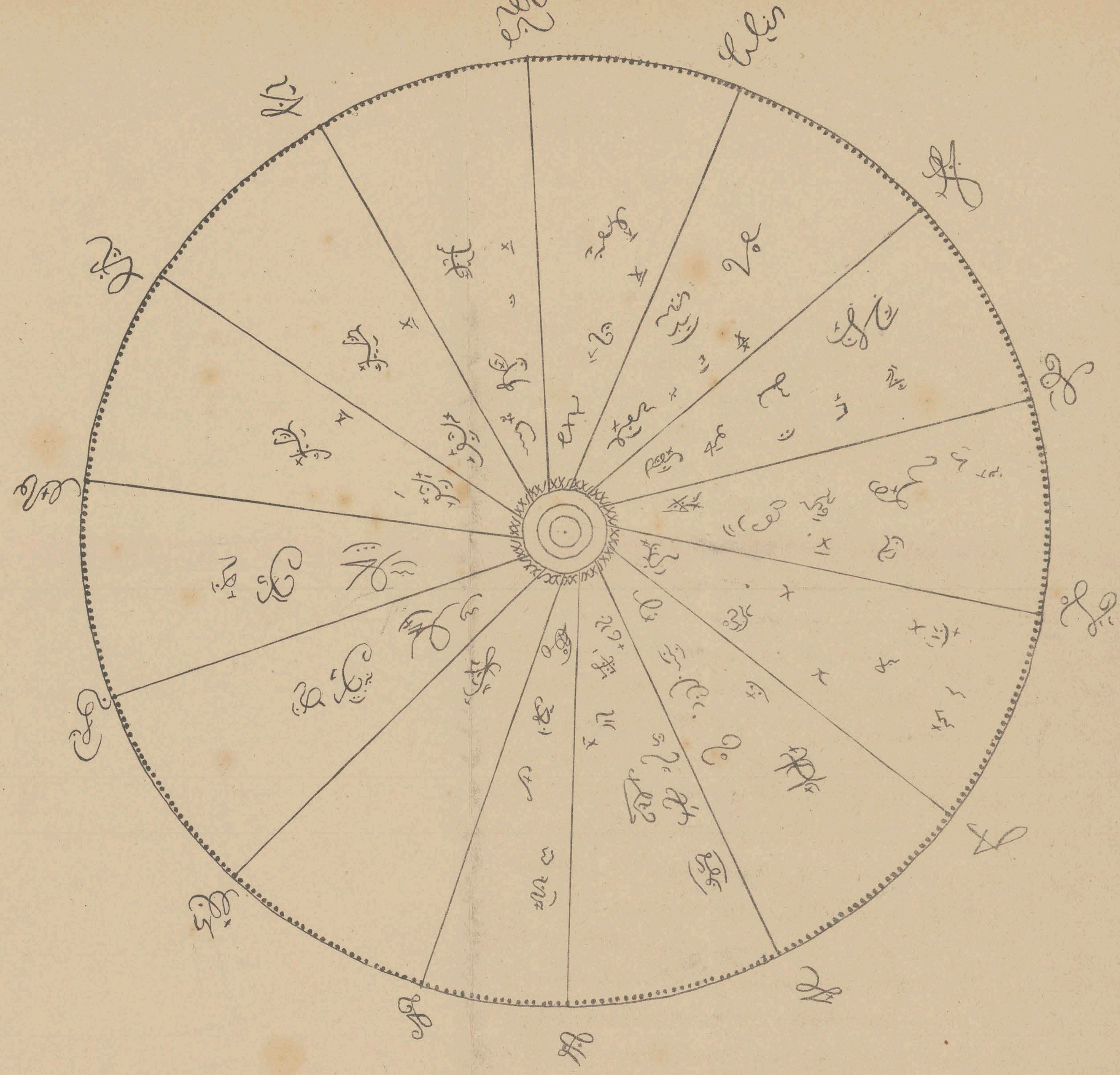
Wszystko, w każdym dniu, godzinie i sekundzie, dostawało tam swoję
liczbę. Skoro wszedł do mnie człowiek, który zły wpływ na mnie wywierał,
i t. d. to mu była dawaną liczba bądź czyli ja o tem wiedziałam, bądź nie
wiedziałam a nawet i wtenczas kiedy czuwałam. Liczba taka sadowiła
się sama. Liczby te w wnętrzu każdego wieczora o godzinie 7. były razem
rachowane i każdy dzień notowany a na końcu każdego miesiąca wszystko
co było dobrem lub szkodliwem zostało obrachowane, odtrącone, i dalej znowu
zanotowane. Co było szkodliwem padało na dzień słoneczny (Dies Solis,
Niedziela) Dzień słoneczny nie mógł mieć więcej liczb, jak dzień xiężycowy
(Dies Lunæ, Poniedziałek) Jeżeli się zeszło razem trzy lub cztery dnie, któ-
rych liczba była za wielką, to jeden dzień wypadł. Co przeciwnego w jednym
miesiącu pozostało się, to się przybierało zawsze do rachunku następnego miesiąca,
to samo działo się i z dobrem, jeżeli przewyższało to, co było przeciwnem, co
jednak nigdy nie trafiło się. Już to jest wiele, kiedy liczba dobrego tak
dzień zapełnić zdoła, że nic złego nie pozostanie. Tylko z pierwszego miesiąca,
kiedy tu przybyłam, nic przeciwnego nie czułam, ani coś takiego, coby niebyło
dopełnionem, a przecież wówczas nawet nie miałam przewyżki dobrego. Pierw-
sze pół miesiąca rachowałam liczbą 17 a drugą połowę liczbą 10. Rachowałam

Tablica 1.

Koło słoneczne



Koło życia



zawsze, najczęściej w kurczach. Do drugiej połowy miesiąca miałam inne liczby, jak do pierwszej.

Jeżeli liczby podług rachunku w zwyczajnem życiu równo wychodziły (co dla mnie było nie równo) to mi to było szkodliwém, jeżeli przeciwnie, to dobrém, i im mniej potrzeba było liczb używać, tém lepiej było. Zewnętrzne liczby które z tego nigdy nieustającego koła życia na koło słoneczne, przechodziły, podobniejsze są zwyczajnym liczbom ponieważ do świata zewnętrznego przechodzić muszą; zaś liczby wewnętrzne, które z słowami są połączone, są to inne od pierwszych zupełnie różniące się liczby (x). Temi liczbami najzewnętrzniejszemi umiem tylko rachować do 700, mogę jednak do 7.000 równemi liczbami liczyć, (i to jest moja najwyższa liczba) gdy do nich punkta i kreski dołączam, albo z nich tym sposobem jakby inne liczby formuję. Gdybym nie miała tych liczb, nie mogła bym była przyjść do żadnej wspólności z zewnętrznym światem. Temi to liczbami robił się rachunek do świata zewnętrznego. Tak te, jako i inne jej liczby oddzielnie objaśnione zostaną.)

Dla każdego człowieka postanowioną jest jedna liczba, którą on obywać się musi. Każdemu także człowiekowi właściwą jest liczba 10, ale obok niej każdy ma inną jeszcze liczbę. Dla mnie postanowione są liczby 10 i 17. Liczba ta przeznaczoną jest dla mnie aby równie wychodziła; ale od zewnętrznego świata może coś takiego przybywać co sprawia, że ta liczba nie równo wychodzi, i to wówczas dla mnie jest szkodliwém. Jeżeli od świata zewnętrznego tyle złośliwych rzeczy przybywa, że tę liczbę całkowicie przenoszą drugie tyle czynią, to następuje śmierć człowieka. Skoro u którego z ludzi liczba ta niczém nadwerężoną nie zostaje, to taki człowiek dosięga najsędziwszego wieku. Ja uczuwam, że za każdy grzech, za każdą złą chęć lub myśl, przybywa w wnętrzu człowieka liczba; wnętrze człowieka notuje to, duch, który nic złego cierpieć nie może, uskutecznia to zanotowanie, a po obudzeniu (po śmierci) w środkowym świecie, gdzie się tak osobnionym zostaje jak właśnie ja teraz, i gdzie się uczuwa wszystkie te punkta, tak jak ja teraz, wszystko w zupełnem świetle przedstawia się, i wówczas własny duch człowieka jest sędzią. Uczuwam, że każdy człowiek ma takie koło w sobie od urodzenia, i takież liczby i taką mowę, ale liczby i mowa nie u wszystkich jest jednakowa. Mniemam, że takie koła przenikają całą naturę, posiada je wszystko to co w niej czystuje i żyje a to w całem stworzeniu od jego początku.

Ja musiałam się w owym dniu przebudzić, bo to koło (koło życia) kończyło się w tym dniu o 2⅓ minuty wcześniej, niżeli ubiegło koło słoneczne.

(x) Zobacz rycinę liczb.

Gdyby ono było wystarczyło aż do ukończenia się roku, byłoby to lepiej dla mnie. Ale z powodu przeszkód świata zewnętrznego (zobacz przeciwne przeciągi) nie mogło ono wystarczyć. Przeszkody te dosięgły za prędko liczby 7000 (co jest najwyższem w mojej magnetycznej kardynalnej liczbie) a ztąd nowe koło życia rozpoczęło się, co mi czyni całkiem przeciwne uczucie, i nie jest dobrem dla mnie, bo już wtedy z innego roku wstecz żyję i starać się muszę, aby mi w roku następnym znowu nie brakło. Mniemam, że gdy z tego koła życia tracę 77 dni i tyleż godzin, które mi zginęły, każdą razą nowy rok w tem kole zaczynać muszę choćby gdziekolwiek indziej w kole słonecznym była. W kole słonecznym przeto zawsze będą mi zostawać tyleż dni i godzin.

Tracę więc (jak powiedziałam) te dnie w tem nowem kole życia z okazyi świata zewnętrznego. To jednak co się straci z świata zewnętrznego, jest dla wnętrza korzyścią; poprawia wewnętrznego człowieka, jako to: cierpienia, biedy i. t. d. a przeto straciłam wprawdzie te dnie pierwej w kole życia, kiedy przecież nie są one dla tego koła (dla życia wewnętrznego) stracone, tylko owszem skorzystane, będą więc przeniesione do koła słonecznego i utracę je w rzeczywistym życiu. Koło życia postępuje daleko prędzej jak koło słoneczne. Inne osoby które za wiele dni tracą co im od rzeczywistego życia odciągane bywają i przez to czują się tak odosobnionemi i zamkniętemi jak ja się czuję w owem oddaleniu, mogą łatwo dostać melancholii, szaleństwa albo i umrzeć.

W kole życia odpadają $3\frac{3}{4}$ miesięcy, które czynią razem 77 dni. W kole słonecznem odpadają 67 dni i zarazem pojedyncze godziny w 77 dniach, które razem 7 dni wynoszą. (Mówiła) te oznaczyłam na rachunku trojakiemi znakami (△ ♀ ⊔) Jedna część ♀ 35 jedna część △ 15 jedna część ⊔ 25. Część „15" dostaje $33\frac{2}{15}$ godzin straty, część „35" godzin 56 a część „25" godzin $78\frac{6}{15}$ – 168 godzin czynią 7 dni. Jest tedy 77 godzin w kole życia i 77 godzin w kole słonecznem. Godziny w kole słonecznem wynoszą tedy 7 dni, właśnie tyle, ile bez szkody stracić może. Koło życia jest kołem wewnętrznem, i to trwa na wieki; przeciwnie zaś po śmierci nie istnieje już koło słoneczne.

Odrysowane koło słoneczne położyła na piersi w tej samej pozycyi, w jakiej go widziała że tam leży. Środek kwietnia leżał na dołku pod sercem a dzień w którym się przebudziła w środku na piersi ku szyi. Koniec miesiąca Grudnia w którym rozpoczęłam nad nią manipulacyę magnetyczną i początek miesiąca Styczna leżały ku sercu a miesiąc Lipiec na przeciwległej prawej stronie. Jeżeli ten rysunek położono jej na piersiach w innym kierunku, to

ona to zaraz czuła chociaż tego nie widziała i obracała ten rysunek tak długo, dopóki nie był przywrócony do należytej pozycyi.

Tak długo tedy od czasu tak nazwanego przebudzenia swojego w owej przestrzeni zamknięta była, nie znajdowała się nigdy ani w głębokiem ani w lekkim śnie magnetycznym, przecież jednak zaprzeczyć nie mogła, że i teraźniejszy stan jej nie był naturalnym. Użalała się zawsze na to, że się jej przeciwnym zdaje bydź w tak ciasnym miejscu zamknięta, z którego (gdyby się jej co nieprzyjemnego wydarzyło) nie mogłaby mieć ucieczki do światła wewnętrznych kół. Przed uśpieniem miała przeciwne uczucie, jakby była między dwoma narożnikami (tak nazywała zawsze owe dwa przedmioty) zamknięta. Kiedy chce zasypiać, musi się niby podnosić, by leżąc jakby w próżnym kole, ani naprzód postępywać, ani w tył cofnąć się z niego nie mogła. Często kładła sobie na piersiach biblię, przez co twierdziła, że ulgę doznaje w przeciwnem uczuciu, które jej sprawiało koło w piersiach, albo raczej jej zamknięta pozycya w tymże kole.

Pewien dobrze myślący utrzymywał: że to jest to samo, co uważać biblię za bożyszcze na sposób Pogan, i że to raczej grubą wiadomość niechrześciańskiej wiary dowodzi. Ja zaś w tem nic szczególnego nie znajduję, kiedy człowiek w nędzy (supponując że mimo to, ma zupełną wiarę) biblię sobie dla ulgi na sercu kładzie. Wszakże niekiedy noszony na piersiach portret ukochanej nam osoby koi ulgę w troskach lub żalu, a przecież dla tego nie można go uważać za bożka. Dla czegożby krzyż na piersiach noszony nie miał zmniejszać bolu uciśnionej duszy. Boże! o jak szczęśliwy ten człowiek, co taką żywi w swem sercu wiarę! Nazywajmyż człowieka takiego nierozeznanym, ale w sensie tym, jaki przywiązał Zbawiciel do tego wyrazu – Jasnowidząca, która pisane słowo używa, w sercu go czyta, dla czegoż by nie miała używać ulgi w swych troskach, gdy w zupełnej wierze Pismo Boże sobie na sercu kładła

Jednego poranku zastałem panią H.. we łzach i powiedziała mi: iż się o północy przebudziła, iż do niej przyszła jej mentorka czyli duch opiekuńczy (zmarła jej babka) i rzekła jej: nie lękaj się, jam jest twą opiekunką, zawcześnie się przebudziłaś. Wówczas przyłożyła jej ręce do czoła i piersi i znowu znikła. W poprzedniczym swym stanie mawiała tylko z przymusu o swojej mentorce, teraz zaś mówiła z ochotą z dobrej woli, i była nią bardzo zajęta, nie wiedząc nawet, że pierwej takie zjawienia często się jej wydarzały.

W uczuciu owego niby zamknięcia napisała następujące wiersze:

Ojcze! czylim obudzona,
Czy jestem na jawie,
Boleść wśród dzieciństwa łona
Zgnębiła je prawie.
Smutne czucie zwróć odemnie,
Wskaż cel szczęścia błogi,
Ty sam tylko znasz jak we mnie
Wre w piersiach żal srogi.
Ty znasz światło, którego ja jestem pozbawiona
Przez nie odwagą byłam ożywiona;
Teraz znów utrącona w ciešnie
Mówię i czuję jak we śnie.
Och! tam me chęci! tam moje życzenia!
Gdybym już tamte znosić mogła tchnienia!
Tu groźne wały chwieją do koła
Póki Ojciec nie zawoła:
Czas już: pójdź dziecię!
Na tamtym świecie
Milsze powietrze pokrzepi cię zdoła.

ś na koło życia skomponowała wiersz taki:

Ciebię na ten czas znajdę koło życia
Gdy wszystkie kręgi będą już przebyte;
Drobne punkta znajdą się wśród światel odbicia,
Chociaż były dla mego umysłu ukryte.
Wtenczas dopiero światło poznam dokładnie,
Z środka samego jasność czysta padnie
I wyświeci mi blaskiem Boskiego promienia,
Jak spełniałam powinność ziemskiego istnienia?
A co raz weszło do koła
Choćby i najdrobniejsze, zniknąć już nie zdoła.
Tam będzie można znaleźć liczby, znaki, drogę,
Których choć szukam wyśledzić nie mogę.

IV^ty Rozdział

Objaśnienia tak do tych Kół, jako i do pojedynczych znaków ściągające się.

Do rysunku koła słonecznego i koła życia, dodała pani F.L... niektóre objaśnienia, które ja tutaj dołączam a te są między inemi następujące.

Co do Koła Słonecznego

Co extra tego koła na dwanaście części podzielonego znajduje się, jest światem zewnętrznym, jest to dzień jasny. Znajdujące się po za tem kołem haczyki, co stoją przed każdym przedziałem czyli miesiącem, oznaczają ludzi tych, którzy w ciągu tego magnetycznego roku do niej się schodzili, i najczęściej jej zasypianiu z wielkim dla niej uszczerbkiem przytomnemi byli.

W Styczniu i Lutym widziała ona większą liczbę tych ludzi, która to liczba w dalszych miesiącach zmniejszała się, i tak było rzeczywiście.

Po za najzewnętrzniejszym pierścieniem tego koła mieści się rachunek, który przechodził każdego miesiąca z koła życia na koło słoneczne; są to liczby które podobniejsze są do liczb zwyczajnych niżeli te, które w kole życia jej wnętrze przenikały. Zawierają one przewyżkę tego, co było szkodliwem w każdym miesiącu, a w miesiącu Październiku w którym się przebudziła dosięgają liczby 7000, która jej jako największa magnetyczna pierwotna liczba daną była. Tutaj przeto z konieczności związek magnetyczny przerwanym bydź musiał.

To zawczesne wyczerpanie pierwotnej liczby ma swoję zasadę w wielości dni i godzin, w których przeszkody do życia magnetycznego Pani F.L... uniknionemi bydź nie mogły, a które ona tutaj szczególnemi znakami ponotowała.

Wychodzące na zewnątrz kreski brunatne oznaczają jej sny, co dla niej były straszne, i o których ma uczucie ze były dla świata zewnętrznego, to jest: dla innych ludzi, nie zaś dla niej. Dnie z znakami szczególnemi kwadracików, trójkatów i owalów, są to te, w których zginęły jej niektóre pojedyncze godziny, a nakoniec widzieć tam można dni czterdzieści z haczykami, które dla niej zupełnie straconemi zostały.

Cztery czarne jajkowate guzy w okręgu stojące, oznaczają cztery kwartały w roku. Największy z tych czterych owalnych guzików, oznacza miejsce w którym wychodzi pierścień z dołka pod sercem, a tem jest miesiąc Marzec i Kwiecień. Pomiędzy zewnętrznym a drugim po za nim idącym pierścieniem przesuwa się niebieska linia w sposobie bałwanku wodnego, która oznacza płyn magnetyczny ją od świata zewnętrznego odosobniający a nawet samego jej Magnetyzera. Linia ta w samym jej początku (to jest w dniu pierwszym rozpoczętej magnetycznej manipulacyi) naznaczona jest znakiem $\overset{m}{\mp}$ tak samo jak i jej koniec w którym związek magnetyczny przerwanym został, czyli dzień jej tak nazwanego przebudzenia równie znakiem $\overset{m}{\mp}$ jest oznaczony; żółta linia od dnia rozpoczętej magnetycznej manipulacyi blisko niebieskiej linii biegnąca znak m mająca, która dalece wcześniej z koła wychodzi niżeli linia niebieska, oznacza moją żonę, która równy wpływ magnetyczny jak i ja na nią wywierała, i która jej kurcze tak samo jak i ja przez nachuchiwanie i wkładanie rąk uspokojała, a to aż do miejsca tego w którym linia ta z okręgu wychodzi.

Okrąg po za temi kolorowemi bałwankowato (wszystkiem) przesuwającemi się liniami zawiera 365 punktów, które oznaczają dnie roku, z których każdy siódmy czerwony punkcik jest dniem siódmym w ściślejszem związku niż inne z panią H. . będącym, co się także ściąga do liczby siedm, z której wynikał zawsze wewnętrzny jej rachunek.

Od tego okręgu czyli pierścienia w równych przedziałach wychodzą promienie, które dążą na zewnętrzny pierścień centralny, padają na niego z ukos (nie prosto) i przedzielają go na dwanaście części czyli miesięcy.

W środku między temi pierścieniami, to jest: między centralnym i zewnętrznemi zapisywała niemieckiemi słowy wrażenia z wewnętrznej jej mowy przetłumaczone, jakie się jej na kole życia (patrz drugie koło) w liczbach i znakach słownych układały, jaki kształt w każdym miesiącu przybierały i jak w jej pamięci utkwiły. Obok tego twierdziła: że te wrażenia na kole życia w języku wewnętrznym nierównie prawdziwiej i dobitniej znakami były opisane, niżeli ona je w zwyczajnym swym języku na tym tu kole skreślić była w możności.

W tem tu więc (słonecznym) kole, znajdowało się jej magnetyczne życie i świat duchów a mianowicie świat pośredni czyli środkowy. Czerwone kreski, które od okręgu zewnętrznego tego słonecznego koła do kół centralnych czyli wewnętrznych częścią do pierwszego, rzadziej do drugiego a najczęściej aż do trzeciego centrum okrążającego pierścionka przytykają, okazują najdokładniej jej stany magnetyczne w każdym dniu i zgadzają się zupełnie z dziennikiem w tym przedmiocie utrzymywanym.

Kreska owa, idąca do najpierwszego centralnego pierścienia, oznacza lekki

stan magnetyczny. Te lekkie czyli połowiczno-magnetyczne stany wydarzały się u niej najobficiej tak często, że dla nich w tym kole miejsca nie możnaby znaleźć, dla tego też wyrzucała je, i tylko naznaczyła jeden trzema żółtemi punktami u dołu opatrzony, o którym miała uczucie że trwał całą noc i że pochodził z robaczków świętojańskich (*), które jej w lewym ręku trzymać dałem.

Kreski te które dotykają do drugiego pierścienia centrum otaczającego i których jest dwa, niebieskim kolorem oznaczonych, a u dołu znakiem Księżyca opatrzonych, są to takie magnetyczne stany czyli sny, w ciągu których miała uczucie zimna i skościałości, jak gdyby w miesiącu znajdowała się.

Te zaś kreski, których jest najwięcej, które aż do trzeciego pierścioneczka centrum ostrzegającego jednakże nie do samego centrum przytykają, są to stany jasnowidztwa, w których w najgłębsze wnętrze swe wkraczała. Od początku swego tu przybycia aż do momentu gdzie najpierwsza magnetyczna manipulacja przedsięwziętą była, oznaczyła te kreski kolorem zielonym i to to są sny owe w czasie których żadnej uwagi na to nie zwracałem na to co w nich mówiła, a tem mniej na jej dla siebie czynione przepisy, gdyż wówczas chciałem ją z stanu magnetycznego wyprowadzić, nie zaś w nim pogrążyć. Mówiła ona względnie tych snów: „Mam uczucie, że te sny nie były dla mego ciała, ale jedynie dla ducha mojego".

Szczególne znaki w wnętrzu tego koła, oznaczają co następuje

♁ Jest dzień jej przybycia tutaj, w którym zagłębiła się w swém wnętrzu.

⊕ (Zielone) znaki te wskazują peryody życia, w których nowe życie dla niej wschodziło

◉ Są te chwile życia które uważała być przeznaczonemi dla siebie, ale o których miała uczucie, jakoby nie były spełnionemi; boląją te znaki, w miejscu tych znaków na kole w piersiach uczuwa ciśnienie.

⊙ (7. Listopada) oznaczyła naprzód punkt, na którym zaraz po przebudzeniu się, było jej markotno.

Dnia tego o godzinie 6. wieczorem dostała kurczów magnetycznych, a skoro tylko opuściły ją mniemała zawsze, że się znajduje w Kürnbach jak przed dwoma laty. Czuła ona że jej grozi niebezpieczeństwo wpadnienia w stan taki, w którym pamięć dwuch ostatnich lat zniknęłaby a ona byłaby w mniemaniu że się znajduje tam gdzie była przed dwoma laty, co byłoby dla niej nieznośnem. Tu pokazała się jej Mentorka i rzekła: aby się tak nie stało, potrzeba jej za uderzeniem siódmej godziny zawiesić amulecik na którym miał być napis, który ona nietylko znakami jej wewnętrznej mowy, ale nawet dla lepszego zrozumienia niemieckiemi literami przygotowała, to jest: Elohim Maida Djonem. Mówiła ona: ja i teraz nie mogę się zoryento-

(*) Świecące się robaczki (Nota Kunradra).

-wać w tym pierścieniu, ale ustawicznie gada mi ktoś to, co ja mówię. To co się dzieje dzisiaj (był to period jej życia) nie powinno było mieć miejsca aż dopiero za rok.

Równo z uderzeniem godziny 7 zawieszono jej żądany amulecik. Przebudziła się, ale nie wiedziała o niczem wcale co mówiła, pamiętała tylko, iż przez dwie godzin mocno spała.

Kreska zielona antkierka u dołu naznaczona aż do najwewnętrzniejszego pierścionka dotykająca jest to dzień 14. Maja. Tu miała szczególniejsze uczucie tęsknoty. W dzienniku znalazłem, że w tym dniu magnetyzował ją jej duch opiekuńczy (Mentorka).

((Dwa półksiężyce i niebieskie promienie w dniu 24. Kwietnia i 20. Maja oznaczają dwa sny, o których miała uczucie, że tylko dosięgały drugiego pierścienia w kole księżycowem.

⊕‡ Sen, o którym miała uczucie, jakby w kilka minut przebudzenia wszystko z niej wyszło.

Według dziennika, był to sen przed którym jadła mięso z indyka, które szczególnie na niej wrażenie robiło.

X 29. Maja. O tym punkcie miała uczucie, jakby się jej tutaj coś szkodliwego przydarzyło. Podług dziennika wyjechała ona w tym dniu z domu, że jej ściągnęło kurcze w dolnym brzuchu przez dni sześć.

17. czarnych krzyżyków w dniu 6. Czerwca. Uczucie, że jej tu dwanaście godzin zginęło. Według dziennika jest to dzień, w którym duch czarny siedmnaście razy się jej pokazał

‡ 19. Październik oznacza dzień jej tak nazwanego przebudzenia się.

♁ 13. Czerwca. Uczucie, że w tym punkcie brat jej w trumnie leżący jej się pokazał.

Φ 25. Stycznia. Dręczące przeczucie niebezpieczeństwa, które jej bratu zagrażało. Według dziennika jest to ten dzień, w którym pokazał się jej lis, jako obraz przestrzegający.

X 20. Stycznia, brunatna kreska do zewnętrznego świata idąca z krzyżykiem. Tu miała uczucie o jednym szczególniej dla niej nie przyjemnym śnie magnetycznym.

Według dziennika jest to sen, w ciągu którego dużo ludzi nagromadziło się, a niektórzy z nich czynili jej różne zapytania.

6. Marzec. Brunatna kreska z krzyżykiem na dole. O tym punkcie miała bardzo przeciwne uczucie. Podług dziennika w tym dniu miała sen nader przeszkodzony przytomnością pijanego sobie przeciwnego człowieka.

8. Marzec. Punkt ten oznaczyła dwoma kwiatami. Podług dziennika jest to dzień, w którym pokazało się jej dwoje dzieci, jedno żyjące a drugie umarłe.

† 4. Kwietnia. Uczucie tęsknoty. W dniu tym wydarzyła się tutaj exekucya jednego mordercy, co ją bardzo mocno zajęło.

Mały krzyżyk na dniu 5. Maja i takiż sam na zewnętrznym centralnym pierścieniu. Tutaj uczuwała noc, w której broniąc swej siostry od wpływu czarnego ducha, koło niej siedziała. Mówiła: że uczuwa tych duchów od pierwszego pierścienia (zewnętrznego centralnego) poczynając, że oraz czuje, iż z tego punktu z nim mówiła.

††† 10. Czerwca (trzy punkciki) Uczucie nader długiego snu magnetycznego. Podług dziennika jest to ten dzień, w którym dałem jej do lewej ręki trzy robaczki świętojańskie, z czego przez noc całą ciągle magnetycznym snem uśpioną była.

†† 28. Czerwca. Tutaj uczuwała boleść i pragnienie moralne. Podług dziennika jest to dzień, w którym ją pożegnały duchy.

† 6. Lipca. Tutaj znowu miała czucie udręczenia i zimna w drugim pierścieniu. Podług dziennika jest to sen magnetyczny, w którym przepowiedziała śmierć Pana P. C... i naprzód go już w księżycu uczuwała, a więc znajdowała się w istocie w ciągu tego snu w pierścieniu księżycowym.

Większe koło, na którym lśnieją dwanaście potrojnych pierścieni jest to koło marzenia, znaczy ono pierwszy głębszy stan magnetyczny, po którym następują trzy wyższe stopnie, czyli trzy wewnętrzne w około centrum położone pierścienie, a mianowicie: pierwszy pierścień na którym siedm gwiazd lśnieją, oznacza pierwszy stopień stanu magnetycznego (stan pół czuwający, czyli lekki sen magnetyczny) który jest już stanem głębszym, niżeli stan magnetycznego marzenia; drugi pierścień o którym miewała uczucie zimna i skostniałości i który jej księżycem bydź się wydawał, podług znaków wewnętrznych zdawał mi się bydź stanem kataleptycznym; trzeci zaś najwewnętrzniejszy pierścień, jest to najwyższy stopień stanu magnetycznego czyli najwewnętrzniejsze życie. Dwanaście potrójnych pierścieni w kole marzenia oznaczają magnetyczne koła (właściwie bramy, przez które najpierwej w wnętrze swe wkraczała) w których przez magnetyczną manipulacyę i kurcze do najwewnętrzniejszego widzenia przygotowywać się musiała. — W każdym pierścieniu znajdują się jednakowe liczby. Liczba wewnętrzna 017 (znaczy 10. 17.) jest jej zasadnicza liczba.

Liczba 1. oznacza miejsce, gdzie uczuwała nachuchiwanie, 2 dmuchanie, 3 lewą rękę przy wkładaniu rąk, 4. prawą rękę, 5. pociągi, 6. kurcze. W kole marzenia uczuwała w świecie duchów także świat dusz zwierzęcych atoli tak, iż ten ostatni miał swe położenie pod pierwszym. Kolory wszystkie do odznaczania szczegółowych kresek i znaków w tem kole słonecznym, sama sobie obierała podług ich znaczenia.

Co do Koła życia.

Koło ma 13 ¾ przedziałów. Obce charaktery pomiędzy niemi znaczą w jej mowie wewnętrznej to samo, co ona na kole słonecznem pomiędzy szczególne-nemi miesiącami z tej wewnętrznej ale głębszej mowy na język zwyczajny tłomaczyła. Znaki te zawierają w sobie zarazem i liczby i słowa.

Podobne większe charaktery po za obwodem tego koła są znakami miesięcy (księżycowych

W centrum środkowém tego koła spoczywa duch, a trzy w około niego krążące pierścienie stanowią jego mieszkalny obwód. W około trzeciego pierś-cienia leżą liczby pierwotne 7 i 10 (charakterem liczbowym jej wewnętrznej mowy napisany) od których przechodził jej rachunek na koło słoneczne (patrz liczby w obwodach koła słonecznego). Po za temi pierścieniami już jest obwód mieszkalny duszy. Pierścień zewnętrzny oznacza ciało i życie zmysłowe. Po za tym pierścieniem istnieje świat zmysłowy

Vty Rozdział

Siedm Kół słonecznych

(Patrz rycinę N° 2)

Podobnym sposobem jak Pani H.. po swém tak nazwanym przebudzeniu sporządziła doskonały rysunek czterocznego obwodu swego magnetycznego życia, tak też rzuciła na papier szkic (rysunek odręki) całego cyklu siedmiu kół słonecz-nych zawierających siedm lat jej magnetycznego życia, z których siódmy czyli ostatni był rokiem 1827 i brał swój początek z dniem Bożego Narodzenia.

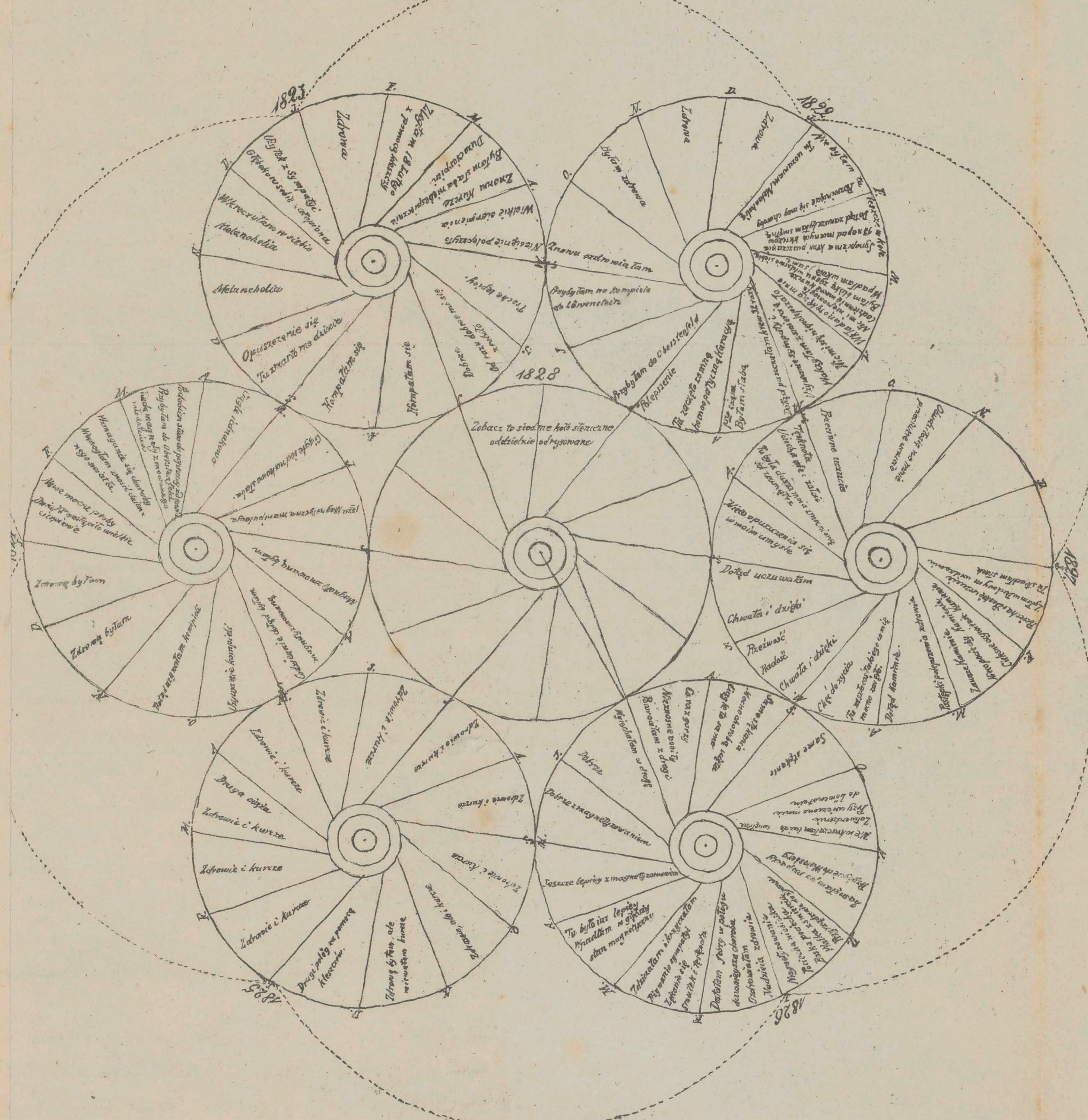
Gdy liczba 7. jest liczbą pierwotną z natury jej daną, przeto każdy rok siód-my jest dla niej zawsze rokiem stopniowym (*). Ona widzi w tym siódmym roku, że ten promień który oznacza ostatni miesiąc tegoż roku, nie upada ukośnie na pierścienie centralne, tylko wprost do centrum upada i dla tego ruch w liniach spiralnych ustaje (**).

Twierdziła ona, że się u niej zawsze tak dzieje w każdym siódmym roku. Utrzymywała oraz, że ten siódmy rok odnosi się szczególniejszém sposobem do poprzednich sześciu lat, i co się dotyczę stanu jej ciała, mieści w sobie

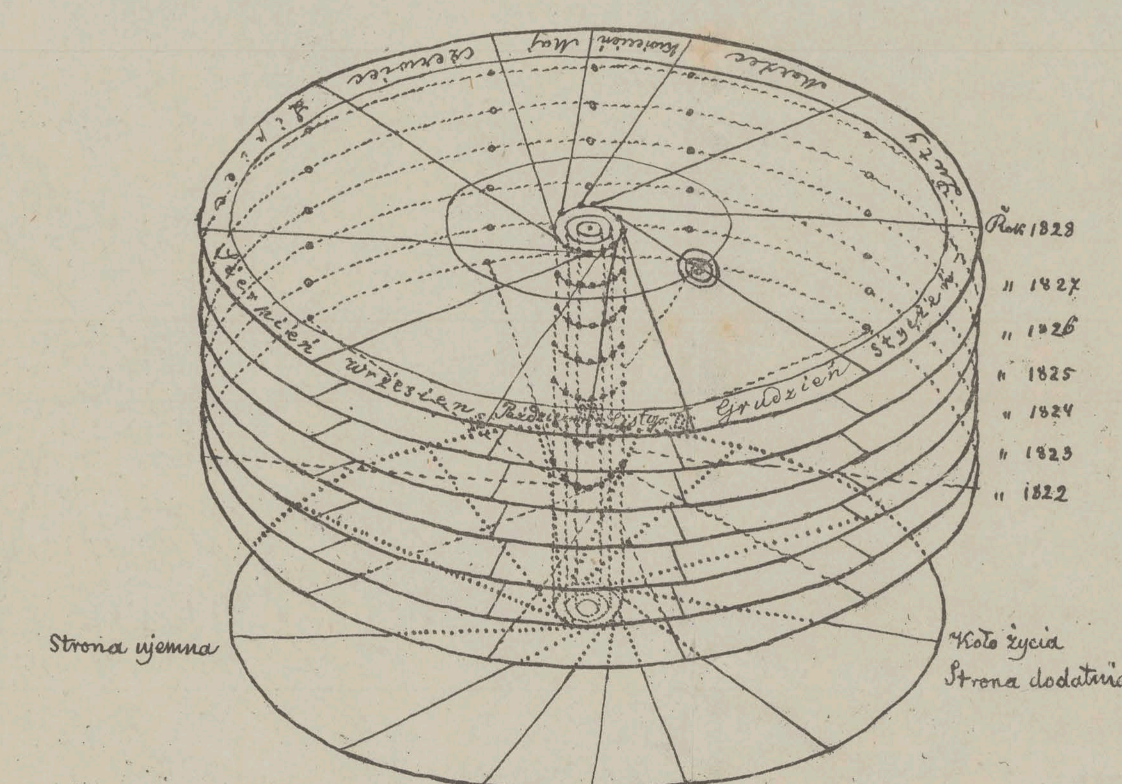
(*) Ojcowie naši nazywali rok taki, rokiem klimaterycznym. (Nota Tłumacza)
(**) Patrz niżej siódmo koło słoneczne (Nota Autora)

Rycina 2.

Jey siedm kół słonecznych



Położenie ich w stosunku do Koła życia



powtórzenie onych, a nawet teraz pomimo przeszkody z okazyi śmierci jej ojca i ztąd wydarzonego odpadku koła słonecznego zrządzonej, rzeczywiście tak było. Co siedm lat tak dla niej wychodzą te koła słoneczne, a cały z nich treściwy zbiór stawia się na jednym punkcie jedną Cyfrą oznaczony.

Zrobiony rysunek tych siedmiu kół jest mały; była ona w stanie sporządzić obszerny rysunek z poprzedzających lat sześciu jak go z ostatniego roku urobiła, ale przecież gdy to nie mogłoby nastąpić jak tylko z mozolną usilnością, nie dopuściłem jej do tego i kontentowałem się szkicem tylko tu przyłożonym.

Później odrysowała jeszcze raz siódme koło słoneczne (obacz rycinę 3^{cią})

VI^{ty} Rozdział

Mowa czyli Język wewnętrzny

(Patrz na rycinę 5tą).

W stanie lekkiego snu magnetycznego (halbwacher Zustand) jak już wyżej powiedziano, mówiła pani H. . bardzo często jakowymś językiem, który do oryentalnego zdawał się bydź podobnym. Twierdziła ona w lekkim śnie magnetycznym, że ta mowa spoczywa w niej z natury i że to jest język podobny temu, którym mówiono za czasów Jakóba, że oraz każdego człowieka podobny język jest udziałem. Język takowy spoczywa w wewnętrznych liczbach człowieka, w niej zaś tworzy się z liczb 10 i 17. dla tego, że te liczby są jej liczbami wewnętrznemi. Z tychto liczb utwarza się także w niej pismo i liczby, bo pismo i liczby zawsze są z sobą połączone. Jej liczby 10 i 17 są zarazem liczbami pierwotnemi i zasadniczemi jej tak zewnętrznego jako i wewnętrznego życia.

Język ten wydawał się głośno-brzmiennym, chociaż często z tonami gardłowemi jak n:p. z słowem **dalmachan** był połączony. Jej wyrazy w tem, co do zrozumienia dać chciała, były tak konsekwentnie wymawiane, że ludzie, z któremi dłuższy czas obcowała, potroszę rozumieć ją przyzwyczaili się. Często mawiała, że językiem tym najwewnętrzniejsze uczucia swoje może wyrazić, a gdy co chce po niemiecku powiedzieć, to musi dopiero z tej mowy tłumaczyć; nie pamięta ona tej mowy głową, wznosi się ona z jej wnętrza; jest to tedy język wewnętrznego życia, który z dołka z pod sercem nie zaś z mózgu pochodzi; ztąd też idzie; że imion, Godności i.t.p. wyrazów, których w mowie jej nie znajduje, z trudnością tylko albo wcale wymawiać nie może, a z tej przyczyny w podobnych przypadkach musi używać liczb na świat zewnętrzny wychodzących, aby te słowa niemi tłumaczyć.

Tylko w stanie połowiczno-czuwającym (lekki stan magnetyczny) mogła tym językiem mówić i pisać, w stanie czuwającym nic wcale o tej mowie nie wiedziała. Tylko wtenczas gdy nią pisała wiedziała znaczenie słów i w pisaniu tym językiem, zawsze rozumnie myśli swe na papier przelewała.

Jeżeli bez wewnętrznego swego natchnienia, tylko na cudze zapytanie rzecz jakową słowem języka wewnętrznego nazwać jej przychodziło, to musiała rzecz takową wprzód obejrzeć i dopiero z wnętrza jej dla tej rzeczy wywiązywało się do jej nazwania słowo, i zaraz mówiła; że w tym słowie objęta jest zarazem i wartość i własność tej rzeczy, a w słowie zwyczajnym tak nie jest, i tak, osobom niektórym dawała imiona z tego wewnętrznego języka; a w takim imieniu spoczywała zarazem i wartość i własność nazwanej osoby; n. p. Imię Lenkachan znaczyło: „Bóg twój jest zaspokojony, dusza twoja jest delikatna, ciało i krew twoje są mocne, szumią one bardzo jak wały morskie, a wówczas to delikatne co w tobie spoczywa, przemawia do ciebie: pójdź i uspokój się."

Filologowie znajdowali się w istocie w tym wewnętrznym języku wyrazy do słów języka koptskiego, arabskiego i hebrajskiego podobne. Flaszkę nazywała: Bjat. Bi a raczej pi, w koptskim staroegipskiem języku znaczy rodzajnika ten, ta, to. Jat jest słowo hebrajskie i znaczy ręka. Taki sam przypadek zdaje się zachodzić z wyrazem pi joge, owca. Słowo Elschaddai które często do wyrażenia Boga używała, znaczy po hebrejsku, samodzielny, wszechmogący. Słowo dalmachan zdaje się być arabskie. — Wyraz Cianachli, które tylko w kole życia wymawiała, zaś w kole słonecznym na przeciwne uczucie wytłumaczyła, znaczy po hebrejsku: ja wzdycham.

Podaję tu jeszcze następujące słowa i wyrazy z jej wewnętrznej mowy: Handacadi znaczy lekarza, Alentana — niewiastę. Chlann — szklankę. Schmado — księżyca. Nohin — nie. Nohiane — słowika. Bianna fina — kwiat różnokolorowy. Moi — jak. Toi — co. O pasqua non te biat handacadi — Lekarzu nie chcesz mi podać ręki? O mia cris — ja jestem. O mia da — ja mam. Un — dwa. To — sto. Quin — trzydzieści. Nona fento girro — potrzeba odejść. Girro dunin chadzo — potrzeba tu zostać. Optini poge — ty możesz spać. Mo le ardo — ja spoczywam. O nunio pachadastin — ja usnęłam. Posi anin cotta — pierścień (koło) się napełnia. Elohim Majda Dionem — używała do amuletu, i wyraz ten stoi na tablicy wyrażony jej pisemnemi znakami.

Znaki pisemne tej mowy były dla niej połączone zawsze z liczbami. Mawiała: „Jeżeli ja chcę napisać językiem moim wewnętrznym coś takiego, co mnie w głębi wnętrzna mego nie obchodzi, to mogę taką rzecz napisać bez znaków liczbowych, ale w takim razie potrzebuję dłuższych słów i więcej haczyków czyli znaczków dodawać. Słowo przezemnie napisane, do którego żadnego znaku liczbowego

nie dodaje, mało ma u mnie znaczenia, wyraża ono rzecz jako ale bez głębszego jej rozebrania. Napisane słowo Bóg bez znaku liczbowego, nic więcej nie znaczy, jak tylko Boga, ale kiedy do takowego znaku i słowa dodany jest znak liczbowy, to ów wyraz maluje mi całą Istotę Boga w zupełności, słowo samo zostaje znakiem liczbowym jakby objaśnione, i znak liczbowy wprowadza w głębsze napisanego słowa pojęcie. Same liczby bez znaków piśmiennych są dla mnie w istocie ważniejszą rzeczą, niżeli same słowa; do rzeczy mniej znaczących nie potrzeba liczby używać, ale do całkowitej doskonałości znaczenia jakowego przedmiotu, muszę używać znaków piśmiennych z połączeniem liczb.

Doskonałego abecadła tego języka nie umiała podać do wiadomości, mówiła bowiem że często pojedyncza litera tego pisma znaczy całe słowo. Pojedyncze litery zamieszczone są na rycinie. Każda jednak litera znaczyła dla niej jakby i liczbę zarazem, ale liczbę nieznaczącą, która dopiero przez liczby u góry i u spodu dodawane w znaczeniu swoim podwyższaną lub zniżaną bydź musiała. W głębokim magnetycznym uśpieniu mawiała często, że podobnym językiem rozmawiają także duchy, a nawet i sama mimowolnie tymże językiem jakby w magnetycznym uśpieniu mawiała. W głębokim śnie magnetycznym powiedziała jednego razu: „Chociaż duchy czytają myśli nasze, i żadnego do tego języka nie potrzebują, to przecież język ten należy do duszy, dusza zabiera go z sobą w świat duchów, bo tam rządzi człowiekiem dusza i ciało jego wyobraża. Rozmawiają duchy tym językiem tylko według swych sił duchownych, bo i tam także odbywa się wszystko stopniowo. Język ten przechodzi tam wraz z duszą, gdy ta dla ducha unoszącą się oponę tworzy. (O tym przedmiocie będzie mowa niżej).

VII^{my} Rozdział.

Objaśnienie tablicy Języka wewnętrznego.

(Zobacz rycinę 5)

1. Pojedyncze litery.
2. Bóg; bez znaków liczbowych i z znakami liczbowemi.
3. Ojciec, bez- i z znakami liczbowemi.
4. Znaczy: o tobie wiecznie pamiętać będę.
5. Rok mój niech będzie pełen błogosławieństwa.
6. Pismo nie objaśnione.
7. Znaczy, dopomóż mi w mej biedzie.

8. A mianowicie słowo 1 znaczy: twoje drogi prawdy, 2) i miłości, 3) dobroci i wielkości 4) są nie do wybadania 5) o Jehowah! 6) i 7) cudowna jest Twa rada, 8) i święta i silna 9) jest moc Twoja przez Twego 11) syna, 12) którego nam 13) dałeś. 14) Tyś nas 15) przez niego wybawił 16) wiecznie Halleluiah.

9. 1). Niech żadna godzina 2) o Panie! 3) u mnie 4) nie przemija, w której 5) nie składałbym Ci dzięków.

10. Znaczy: Przyjacielu mój! tyś dla mnie wiele uczynił.

11. Jest słowo magnetyczne, którego do Amuletu używała, a które w jej języku wewnętrznym brzmiało: Elohim Majda Dionem.

12. 1) Z głębi Twego wnętrza 2) wynika 3) to, co było 4) i co jest: 5) Świętość i prawda 6) Miłość bliźniego i cnotę oznacza 7) grzechy, 8) żal, 9) odpuszczenie.

13. Ja żyję.

14. Świat.

15. Wianachli stoję napisane na kole życia, i znaczy: jestem w rozpaczy, albo jak na kole słonecznym wyrażono: przeczucie uczuciе.

16. Znaczy: niecierpliwość.

17. Nazywa się lichna.

18. Jest jej imię.

19. Posi anin cotta, koło jest pełne.

20. Pocieszaj mię, bo mi czas ulata.

23. To pismo nie zostało przez nią objaśnione.

24. Znaczy: mój mąż.

O znaczeniu innych napisów dowie się czytelnik poniżej

Liczby wewnętrzne

(obacz rycinę 6)

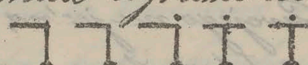
Jeszcze w wcześniejszych magnetycznych uśpieniach twierdziła pani H.., że w życiu wewnętrznym zależy wszystko na liczbie i obrachowaniu. Ona zawsze liczyła, a nawet w czasie swych kurczów, które także miały swe liczby. Nie powtarzam tutaj (bo już o tym była wyżej mowa) co ona względnie tego po swoim tak nazwanym przebudzeniu objawiła.

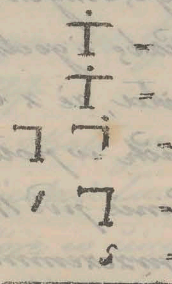
Do udoskonalenia jej powieści zamieszczam tutaj obraz i istotę jej liczb wewnętrznej mowy, tak jak ona sama po swoim tak nazwanem przebudzeniu się dla świata wewnętrznego (chociaż wedle podobieństwa do prawdy, niedoskonale)

podać je i objawić była w możności.

Rys tych znaków liczebnych znajduje się na dołączonej tu rycinie szóstej.

Liczby te podzielały się na rozmaite rzędy i tylko o dwóch szczególniej objaś-nienie udzielić mogła, to jest o rzędzie Nr 1, 2 i 3, którymi rachowała dla świata zewnętrznego, i o rzędzie Nr 4 a i 6, którymi rachowała dla swego wnętrza. Liczby te czytają się od strony prawej do strony lewej tak samo, jak słowa jej wewnętrznej mowy i tak się dzieje w językach (wschodnich) oryentalnych. Liczbami rzędu Nr 1 mogła tylko do 700 rachować, a potem i do 7.000, (i to uważała już jako maximum najwyższy rachunek swej pierwotnej zasadni-czej liczby) skoro liczbom punkta i kreski dodawała i przez to w inne za-mieniała je liczby, jak to rząd Nr 2 wykazuje, a które niętylko jako wyższe liczby dla świata zewnętrznego uważać się mają, ale zarazem służą do objaś-nienia liczb na każdy miesiąc w pierścieniu zewnętrznym koła słonecznego. (Są to te same liczby jak i tam.)

Jako przykład wyrazu liczbowego z pomiędzy liczb rzędu Nr 1 niech służą n. p: 5. 1.  co wyrównywa liczbie 283, to jest



= 100
= 100
= 61
= 17
5 = 5

283.

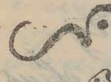
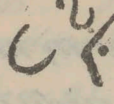
Liczb tych których używała do rachunku na świat zewnętrzny, używała także do wyrażenia w swym magnetyczno-sennym stanie słów i imion takich które się w jej zewnętrznej mowie nie znajdowały, i liczby te przydzieliła alfa-betowi niemieckiemu tak, jak to wykazuje rząd Nr 3. I tak imie Carl (Ka-rol) przetłomaczyła w swém wnętrzu następującym sposobem.

i ξ 1 o
Liczbę tę 1 r. a. C
i ξ 1 o skróciła w następujący
sposób:

0 = 10
ξ = 37
1 = 1
1 = 1
} 49

i liczbę tę zamieniła znowu na 5 i 2 to jest: z = 44 + 5 = 49. Ta więc licz-ba wyraziła się jej także w jednym znaku czyli wyrazie który znaczył

Carl (Karol) i to tak

 znak ten składa się  $10 \cdot 5^{37}$

Zupełnie innego rzędu liczb używała do rachunków takich które usku-
teczniała nie na zewnętrzny świat ale dla swego wnętrznego życia; kształt
tych ostatnich był mistyczniejszy i nader wiele od pierwszego rozniący się.
Znajdują się one na tej samej rycinie w rzędzie Nr 4 a, i b, i z jej mową wew-
nętrzną w wielkim związku stoją, a nawet słowom tej mowy do podwyż-
szenia znaczenia ich lub objaśnienia, dodawane bywają. Zdawało się
nadto że oprócz tego rzędu liczb spoczywały jeszcze w jej wnętrzu daleko
wyższe i głębszego znaczenia (magiczne) liczby, atoli takowych objawienie
nie było w jej mocy. W tym przedmiocie wiem tylko to: Razu pewnego
zadała sobie zatrudnienie przełożenia czyli przetłumaczenia imienia swoje-
go na jedną liczbę, a w tem zadrżała raptownie i łzy ronić poczęła. Zapy-
tałem jej o przyczynę tego zdarzenia, na co mi odpowiedziała: iż zatrud-
niając się usilnie przełożeniem imienia swojego na jedną tylko liczbę, rap-
tem otworzyła się jej tajemnica daleko głębszych wewnętrznych liczb, przez
co mimo swej woli w Imieniu swojem liczbę i godzinę swej śmierci spostrzeg-
ła, ale przecież na szczęście już ją utraciła, że z tego wydarzenia może
mi tylko dwie okazać liczby. Jedna z nich w połowie prawej oznacza
życie a w lewej śmierć. Jest ona na rycinie pod Nr 5. wyrażona, pierwsza
ta litera od lewej ręki przedzielona jest przezemnie w środku kreską
stanowiącą granicę, dokąd oznacza śmierć a dokąd życie. Powiedziałem
jej że nigdy nie będę temu wierzył aby to było do prawdy podobnem, by
sobie lub komu innemu z imienia chwilę zgonu wyrachować można.
Odpowiedziała mi na to bardzo serio: gdy WPan umrzesz, przekonasz
się wówczas, że można.

VIII^my^ Rozdział

Próba codziennego wewnętrznego Rachunku.

(Obacz rycinę Nr 7)

Rycina 7. przedstawia nam wzór jej codziennego wewnętrznego ra-
chunku, względnie którego mówiła: „Wszystko każdego dnia, każdej
godziny a nawet sekundy otrzymuje swoją liczbę, a liczba ta jest zarazem

słowem. W wnętrzu kładzie się liczba choć ja o tym niewiem a nawet tak, że kiedy czuwam. Liczba taka, sama się kładzie. Liczby te w wnętrzu każdego wieczora o godzinie 7. rachują się i w każdym dniu notują się a w końcu miesiąca znowu wszystko to co było dobrem i szkodliwym rachuje się, jedno od drugiego odciąga i znowu notuje. Co z jednego miesiąca jako szkodliwe przeważa, przenosi się do następnego miesiąca, tak samo dzieje się z tem co jest dobre, skoro ona przewyższa, i. t. d.".

"Co siedm lat (gdyż to u mnie jest rok stopniowy, i siedm kół słonecznych odpadają) zbiór treściwy z całych tych lat siedmiu jedną liczbą notuje się na jednym punkcie, w której zawierają się wszystkie godziny, minuty i sekundy, i liczba ta znowu się przenosi na cyklus nowych czyli dalszych lat siedmiu. Tym sposobem po śmierci człowieka można całe jego życie w jednej liczbie przejrzeć."

Co się jej tylko w ciągu dnia bądź to pod względem cielesnym, bądź pod względem duchownym wydarzyło, to wszystko dostawało w wnętrzu liczbą i słowo, i wszystko to każdego wieczora o godzinie 7. gdy w obwody swe magnetyczne wkraczała, było obrachowywaném.

Wzór tutaj dany ściąga się tylko do tego co jest cielesnym i to od daty 18 do 30. Listopada 1827.

W dniu 18. Listopada około godziny 7 wieczorem miała kurcze i gdy ją takowe opuściły, powiedziała: że widzi liczby, które się dzisiaj w jej wnętrze osadziły i które w ciągu kurczów razem rachowane były; że do dziś dnia liczy liczbą 100 a to tym sposobem: przez te dni trzy w tej drugiej połowie miesiąca miała przewyżki liczbę 10 a liczba 100 uformowała się od czasu jej przebudzenia i liczba ta jako przewyżka każdego dnia dolicza się.

W dwóch przedziałach kurczów liczyła dzisiaj liczbę 32. Liczby, które się w niej wstawiały były zawsze pojedyncze, i tak 9. 5. 6. 5. 6. 1. i stawiały się znakami liczbowemi mowy wewnętrznej tak, jak na rycinie są wyrażone. Z tych liczb przypadła jej liczba 10. jako przewyżka, którą do liczby 100 dodaje.

W dniu 19. Listopada wieczorem po kurczach stawiały się w jej wnętrzu liczby 9. 9. 3. 1. czyli razem 22.

W dniu 20. zaś stawiały się liczby 3. 7. 4. 5. 9. 3. 9. 2. 1. 2. czyli razem 45. i do jutrzejszego rachunku dorachowała 10. 9. 5. czyli 24. jako szkodliwą przewyżkę do tego zła, o którym wyżej była mowa.

Powiedziała: liczby 21 są dobroczynne, można jedną z nich stracić bez szkody, to zaś co przenosi 22. to już jest przewyżką szkodliwą i zawsze dorachowywać się musi. Dla tego też zawsze od summy liczb, które się w jej wnętrzu stawiały, i które co wieczór liczyła, odciągała 21. albo 22, i to co

pozostawało przenosiła do jutrzejszego rachunku jako szkodliwą przewyżkę, i tak:

W dniu 21. stawiały się liczby 4.5.2.9.10.6.3. z nich przeniosła 24.
W dniu 22. stawiały się liczby 4.5.8.10.7.2.3 = 39 z nich przeniosła 17.
W dniu 23. stawiały się liczby 6.6.3.4.9.2.10.5.2.6.6.2.6. = 67. Przeniesienie 45.
W dniu 24. stawiały się liczby 9.2.4.6.1.9.5. = 36. Do przeniesienia 17.
W dniu 25: 5.8.3.7.2.4.6.6.5 = 46. Przenośnik 24.
W dniu 26: 9.5.4.7.2.8.10.4.5.1.3.2.6.2.6.2 = 76. Przenośnik 54.
W dniu 27: 3.2.7.4.2.4.6.3.9.2.2.6.9.10.3.6.2. = 80. Przenośnik 58.
W dniu 28: 6.5.9.2.10.6.3.6.2.1.7.5.2.3.5.2.2.1 = 77 Przenośnik 55.
W dniu 29: 4.2.5.2.3.2.7.2.3.5.6.2.9.6.2.7.6.6.2. = 81 Przenośnik 59
W dniu 30: 5.4.2.3.9.1.2.7.5.9.2.4.9.2.5.2.2.6.7.9.5.6.2.1.6.3.6 = 125. Przenośnik 103.

Suma zaś szkodliwej przewyżki z tego całego miesiąca wyniosła 565. Z takowemi liczbami stawiało się łącznie słowo w każdym dniu i słowa takowe tylko z dni 23. 25. 26. 27. 28. i 29. Listopada podać była w stanie.

W tym przedmiocie to jeszcze twierdziła: liczby dla mnie szkodliwe, z całego miesiąca słonecznego zebrane, przy początku nowego miesiąca przenoszą się na następny dzień, i w każdym dniu przewyżka szkodliwa dorachowywa się i przenosi i tak aż do końca miesiąca, wtenczas cała wielka liczba z całego miesiąca przenosi się do koła słonecznego, i jeżeli roczne koło życia ubiegło, to wówczas liczby z całego roku przedzielają się i obrachowują, a ztąd wykrywa się, ile dni i godzin stracone zostały. Takowe dnie tracę ja najpierwej w kole życia. Że zaś koło życia nie ma końca, tedy dnie stracone nie odpadają w nim, ale tylko w kole słonecznem, w tem tedy kole o ile mam straty, o tyle wcześniej umrzeć będę musiała.

Również i dla tego co jest duchownem (na sposób ten sam jak powyżej względem cielesności wykazanem zostało) stawiają się w wnętrzu liczby i słowa, i takowe z dnia jednego na drugi przenoszą się, a ztąd pochodzi, że człowiek po zgonie całe swoje życie w jednym znaku liczbowym dostatecznie przejrzeć jest zdolnym.

IX^{ty} Rozdział

Widzenie

Względnie widzenia wyraziła się Jasnowidząca z odwołaniem się na koła powyżej wyłożone w następujący sposób:

Koło słoneczne jest światem czyli kołem naszego słońca i koło to nosi w so-
bie każdy człowiek na swém kole życia, czyli na kole duszy. Tak w kole
słonecznym świat tutejszy spoczywa, tak też w kole życia spoczywa świat
daleko inny i wyższy i ztąd to pochodzą przeczucia w każdym człowieku
o jakowymś wyższym czyli doskonalszym świecie. –

W ciągu widzenia (*) wystepuje duch z koła życia i wkracza do centrum
koła słonecznego, widzenie to, które człowiekowi teraz bardziej zaciemnio-
ném jest niż było kiedyś, mogą ludzie objąć i pojąć. W takim stanie widzi
człowiek świat w którym żyje w najwłaściwszej jego istocie bez żadnej zasłony,
bez żadnego przedziału pomiędzy nim a innemi rzeczami, który zwykle stawia
mu się w stanie naturalnego czuwania. Jeżeli duch wpatruje się dłużej w cen-
trum koła słonecznego, tedy lotem błyskawicy przeziera zarazem z tego centrum
do centrum koła życia. Widzenia takie z sobą duch napowrót do swego
siedliska w koło życia i niemogąc go wyjawić zatrzymuje go w sobie tylko
jako przeczucie. Widzenie to które daleko głębsze jest, niżeli widzenie w sa-
mém centrum koła życia; może duch dobrze pojąć, ale od siebie oddać czyli
kommunikować nie może, i wtenczas go tylko ma, kiedy się przenosi w koło
słoneczne i centrum jego do swego własnego centrum, to jest do środka koła
życia patrzy. W własném zaś tylko centrum życia, nigdy nie ma tak głębo-
kiego widzenia. W swoim własném centrum nic więcej nie widzi, jak tylko
inny wyższy świat, którego my ani objąć ani pojąć nie możemy, który to jednak
świat nosi w sobie człowiek w kole życia tak, jak własny swój świat, w któ-
rym żyje w kole słonecznem nosi. Ztąd to pochodzą, jak wyżej rzeczono, prze-
czucia o takim wyższym świecie. Jasnowidzący nie może objawiać innego
widzenia, jak tylko to które ma w centrum koła słonecznego, a to sięga się
jedynie do naszego słonecznego okręgu, do słońca, księżyca, ziemi i innych pla-
net, do królestwa pośredniego czyli świata środkowego który się znajduje po
nad naszą atmosferą. i t. d. Głębszego widzenia w centrum koła życia, ża-
den Jasnowidzący objawić nie był w możności. W czasie rozłączenia się du-
cha od duszy przy śmierci (zobacz poniżej odłączenie się ducha w konaniu)
mógłby duch objawić także swe widzenie duszy, gdyby nie był tyle bezsilnym,
ile jest w takim momencie.

(*) Rozumie się wewnętrznego. Nota Tłumacza

X^ty Rozdział

Odłączenie się ducha w konaniu.

W owym czasie kiedy Jasnowidząca owę kreskę tylko na jeden dzień przed sobą miała i nie więcej jak tylko na jeden dzień naprzód widzieć mogła, wpadła tu i owdzie w stan magnetyczny, w którym następnie rzekła: przeszłam przez koło słoneczne i przez koło życia pod nim leżące po pod piersiéniem a potem po drugiej stronie owéj kreski (którą w sobie leżącą uczuwam jakby jaką zamkniętą rogatkę) znowu po nad koło słoneczne przeszło obeszłam tę kreskę i tym sposobem mogłam widzieć dnie po za tą kreską leżące. To moje wyjście pod kołem słonecznem jest zawsze śmiercią, i tak też się dzieje podczas zgonu. Gdy będę zdrową i z koła tego do naturalnego życia powrócę, to wyjdę po nad kołem nie zaś po pod kołem.

Przez taką wędrówkę po pod kołem, duch mój ani w dołku pod sercem ani w mózgu nie istnieje, jest od duszy rozłączony, i nic więcej nie wie jak tylko to że ciało z duszą tu leży. W takim stanie duch z duszą rozmawiają jak dwie oddzielne osoby, duch o reszcie świata wcale nic nie wie, wie tylko o sobie, a reszta nic go nie obchodzi.

Duch w takim stanie niemoże się niczem duchownem zatrudniać, tylko jedynie ciałem które go obchodzi, bo o niczém więcej nie wie. W takim obumarłym stanie (i ja mniemam że szczególne osoby mogą się w nim znajdować) mógłby się n. p. Duch zapytać: co to jest? a dusza odpowiadałaby: moje ramię, moja głowa, i coś podobnego.

Duch który się teraz odosobnił od duszy i ducha nerwowego, jest bezsilny, czczy, i bez wpływu, bo żadnego, z niemi nie mający związku. Doświadczenie takowego odosobnienia ducha od duszy niewiem w chwilach niniejszego magnetycznego stanu, ale wiem to, że takaż jest pozycya ducha i takie same usiłowanie w chwili śmierci człowieka. W chwili bowiem zgonu wychodzi tak samo duch bez duszy i ducha nerwowego. Wychodzi on przez centrum koła słonecznego, przez środek koła życia i przez duszę na wylot.

Takowe przejście ducha przez duszę nigdy inaczej nie dzieje się, jak tylko w chwili zgonu, i w szczególniejszym magnetycznym stanie, który ja z śmiercią porównywam. To przechodzenie ducha przez duszę czyni go bezsilnym. Uczuwam ja to, co sprawia tę bezsilność, ale określić tego czyli objaśnić albo opowiedzieć nie jestem zdolną. Gdy tym sposobem duch wyjdzie z swego średliska, nie może na powrót trafić do swego magnetycznego centrum; dla tego

że koło życia odpadło, a bez duszy nie może trafić do innego stanu. Tak wyprowadzony czyli wyszły duch znajduje się w bliskości umierającego, nie ma wszakże dla niego pewnego miejsca. Wie on jeszcze dobrze, że dusza do niego należy, ale niema siły przyciągnąć ją do siebie, nie może się do tego nic przyczynić, musi tylko oczekiwać na nią. Od tej chwili nie wie umierający człowiek, co się z nim dzieje; to co ma nastąpić, jest mu nieznanem, i w tej chwili nie może się wygadać. Właśnie dla tego po takowem odosobnieniu jest duch bezsilnym, aby nic naprzód widzieć i duszy tego objawić nie był zdolnym, która mogła by to wygadać, a tak bydź nie powinno. Wydarza się, że ludzie w bliskości zgonu swojego (ale nie w chwili samego zgonu o której tylko tutaj jest mowa) mówią niekiedy, iż wiedzą z pewnością, że istnieje drugie życie i. t. p. ale to ztąd pochodzi, że w czasie tym dusza od mózgu i jego urządzeń odłącza się, która w czasie swojego w ich ciałach zamieszkiwania, zaszczepioną z natury nadzieją i przewidywanie ostaniała, a teraz po jej od mózgu odłączeniu się, zaszczepione te przedmioty jasno znowu w nich wschodzą.

Gdy się już duch od ciała odłączył, czyli z więzów ciała uwolnił, wówczas powstaje w duszy niepowściągliwy popęd uwolnienia się także, czuje ona, że bez ducha bydź nie może, musi przeto wyjść i to jest jedynym jej usiłowaniem. Człowiek może wprawdzie jeszcze mówić ale bez sensu. Wszystkie siły chcą wówczas rządzić dla tego, że duch opuścił swe siedlisko. Jest to chwila wielkiego zamięszania; bo duch chociaż znajduje się blisko duszy, nie może działać na nią a dusza już z nim razem nie jest i zatrudnia się tylko wywiązaniem się z ciała. Jest to chwila walki z śmiercią (chwila konania) w której zamiast bezsilnego ducha, tylko szczęśliwe duchy asystują duszy. Takowe wywiązanie się ducha z ciała dzieje się albo śpieszniej albo wolniej (przy śmierci naturalnej) podług tego jak dusza z tego co jest ziemskie trudniej lub łatwiej uwolnić się zdoła.

W tej samej chwili, gdy się dusza wywiązała z ciała, nie zaś wcześniej, łączy się dusza z duchem mniej lub więcej; albowiem gdy dusza oczyściła się z wszelkiej próżni jaka jej była udziałem, gdy jest tak czystą jak duch, staje się oponą ducha, jakby najczystszy promień światła. W takiej chwili objawia się duchowi całe przeszłe życie w jednej liczbie i słowie, a według tej liczby i słowa, stawa on w miejscu swego przeznaczenia.

XI^ty Rozdział

O Duchu nerwowym.

Jasnowidząca wyraziła się różnemi czasy względnie tego co na nerwach duchownem bydź uważała i co duchem nerwowym nazywała, w następującym sposobie:

„Spostrzegam (mówiła ona jeszcze przy objaśnieniu swego koła słonecznego) że na nerwach w obwodzie, gdzie to koło uczuwam, jest jeszcze coś takiego, co wyższém jest niżeli nerw, co mi daje uczucie owego koła, i co ja duchem nerwowym nazwać przedsiębiorę."

Przez ten duch nerwowy (twierdziła później) łączy się dusza z ciałem, a ciało z światem. U mnie nader łatwo duch nerwowy od duszy i od nerwów odłącza się i ta to jest najprincypalniejsza przyczyna stanu mego niezwyczajnego. Jeżeli dusza nie jest całkowicie czystą, zbawienia zdolną, tedy ten duch nerwowy po śmierci przechodzi wraz z duszą na drugi świat i żadnemu zniszczeniu nie podlega. Dusza formuje za pomocą tego ducha nerwowego eteryczną oponę w około ducha. Ten duch nerwowy po śmierci zdolny jest wrastać i za jego to pomocą czyli przez niego w połączeniu z pewną materyą, którą on z powietrza przyciąga, mogą duchy pośredniego świata wydawać tony i przez takowe dawać się poznawać ludziom, przez niego również, czyli za jego pomocą mogą znosić ciężkość gatunkową ciał, to jest odejmować czyli niszczyć tę siłę ciężącą tak, iż z miejsca jednego na drugie posuwać, podnosić, przerzucać i. t. p. wszelkie ciała są zdolnemi a nawet przez niego są w stanie dać się uczuwać ludziom. Człowiek który w czystym i szczęśliwym stanie umiera (co się jednak nader rzadko przytrafia) nie zabiera z sobą ducha nerwowego na drugi świat, u takiego człowieka duch nerwowy także żadnemu zniszczeniu nie uległy pozostaje w ciele, i następnie po powszechnym ciał zmartwychwstaniu łącząc się z duszą napowrót formuje czyste eteryczne ciało. Szczęśliwe duchy, do których ten duch nerwowy nie przystaje, nie mogą się dać słyszeć i nie wpływają po świecie, tylko duchy te, które nie są w stanie szczęśliwości, zdolne są coś podobnego wykonywać. Im więcej dusza zmarłego oczyszczając się, na wyższe stopnie świata pośredniego posuwa się, tym więcej traci tego ducha nerwowego, który zawsze powraca do ziemi.

XII^ty Rozdział

Niektóre objawienia Jasnowidzącej doty-
czące widzenia Duchów.

Nasza Jasnowidząca względnie widzenia duchów, bądź to ustnie
bądź piśmiennie, tak się wyrażała: „Tak ludzie ci których udziałem zmys-
łowe jest życie (co żyją zmysłami mózgu), jako i ci, których udziałem jest
czuwające życie (których zmysły w dołku pod sercem się objawiają) mogą
chwilami spostrzegać i widzieć duchów, zawsze jednak widzenie takie
odbywa się okiem duchownem przez cielesne oko działającem."

Może wprawdzie człowiek za pomocą duszy swojej mieć przeczucia, a
nawet i uczuwania rzeczy duchownych, ale przecież za pomocą duszy nie m-
oże przyjść do zdolności widzenia duchów. Jeżeli zaś przez duszę duch jest po-
budzonym, tedy i przeczucia i widzenie duchów następywać mogą, zawsze
jednak widzenie takie u ludzi co tylko zmysłami mózgu uczuwają, będą
tylko chwilowem i z okazyj mózgu zachwianem.

Kiedy się zaś widzi duchów tak jak ja ich widzę, albo kiedy życie uczu-
wające tak jak u mnie w dołku pod sercem spoczywa, tedy widzenie onych że
ani przez samego siebie, ani przez innych ludzi zachwianem czyli w wątpi-
wość podanem bydź nie może.

Za prawdę powiadam, że ja sobie tych postaci w umyśle moim nie
tworzę, nie znajduję bowiem w tem żadnego ukontentowania, owszem nie-
szczęśliwe to widzenie jest mi przeciwnem, dręczy mię już, nie chcę wcale
myśleć o duchach, wyjąwszy kiedy ich widzę; albo kiedy o to zapytaną jeste-
m zawsze jednak jest mi to przykro, bo niechętnie o nich myślę i mówię; lecz
na nieszczęście moje, życie me jest teraz w takim stanie, że i dusza moja i
duch mój patrzę w świat duchów, który jakby właśnie na naszej ziemi jes-
t a przeto widzę duchy nie tylko pojedynczo, ale nawet w wielkiem mnóstwie
różnego rodzaju w miarę jak te dusze przez śmierć od ciał swych odłączy-
ły się.

Widuję często mnóstwo duchów z któremi w żadnym związku nie jestem,

widuję znowu tych którzy do mnie się udają, że mną rozmawiają a nawet jakby w mojej społeczności po kilka miesięcy zostają. Widuję ich w różnym czasie i we dnie i w nocy, i w przytomności ludzi i bez nich; zawsze w takim stanie czuwam, i nie czuję aby we mnie coś innego zaszło, lub aby widzenie to z czego innego pochodziło. Widuję ich bądź gdy jestem słabszą lub zdrowszą, bądź gdy pełność krwi w sobie uczuwam, lub jej stratę, widuję ich nietylko podczas bolésci, ale nawet kiedy mi zupełnie dobrze, tak podczas największych cierpień duszy, jako i podczas radości, bądź czyli jestem zatrudnioną, bądź spokojną, zgoła nie mogę się od tego uchylić. Nie stoją te duchy zawsze przedemną, ale przychodzą do mnie częściowo tak jak ludzie co mnie odwiedzają, bez względu czyli w pozycji duchownej lub cielesnej zostaję. Nawet wówczas kiedy mi tego spoczynku i snu używam budzą mnie duchy, nie wiem jakim sposobem, ale ja to czuję że mnie one budzą i że niebyłabym się obudziła, gdyby mnie nie obudziły te duchy, które przed moim łóżkiem stoją i których ja czuwającemi widzę oczyma.

Zrobiłam już nawet doświadczenie, że duch ten, który mię budzi, przed mym łóżkiem stoji i którego ja i widzę i czuję, objawia się nawet innym we śnie, co w tym samym śpią pokoju, a nawet żądania jego im się objawiają; kiedy się tacy ludzie przebudzą, gadają mi o swoim śnie w którym mieli takie objawienie, a ja mu się z tem niedzywam, że takie same objawienia jakie oni mieli we śnie, ja miałam nie we śnie, ale na jawie.

Podczas widzenia i rozmawiania z duchami, widzę i słyszę zarazem i inne przedmioty co mnie otaczają, mogę nawet o wszystkiem innem myśleć, oczy jednak moje są wówczas w nich wlepione jakby w jaki obraz, mogę wprawdzie odwrócić me oczy od nich, ale mi to z przykrością przychodzi, zostaję bowiem z niemi podówczas jakby w magnetycznym związku.

Wyglądają te duchy jakby mała chmurka którą zdaje się że można przejrzeć, ale ja tego nie mogę dokazać. Nie widziałam nigdy aby te duchy cień jaki przed sobą lub za sobą miały. Podczas lata i w czasie pełni księżycowej widzę ich daleko jaśniej niż gdy jest ciemno; czyli zaś widzę ich w czasie zupełnie ciemnej nocy, tego nie wiem, bom tego nie mogłam doświadczyć. Przedmioty, które mię od duchów przegradzają (n. p. gdy kto w pośrodku nas nas stanie, lub co postawi) osłaniają ich memu oku; nie widzę ja ich oczyma zamkniętemi, nie widzę ich, gdy się za niemi nie oglądam, ale tak dobrze czuję ich przytomność, że nawet miejsce to w którym stoją, zamkniętemi oczyma, albo wcale na nich nie patrząc, oznaczyć i wskazać mogę. Chociaż uszy sobie zatkam, to przecież słyszę co do mnie przemawiają; kiedy stoją blisko mnie, to mnie osłabiają i znosić ich nie mogę. Ludzie niektórzy co ich nie widzę, czują ich przecież gdy duchy blisko mnie są, a to za pomocą szczególniejszego czucia na dotku

pod sercem, uciśnienia tamże, lub usposobienia omdlałości, mają one wstrętne działanie na nerwy ludzkie; zwierzęta nawet czują je w pobliskości; postać ich jest taka sama jak była za życia, ale niema kolorów, jest ino tylko nieco siwą, ubiór jest ich takiż jak go za życia nosili lub nosić mogli, ale również bez kolorów jakby z jakiej chmury. Tylko u duchów lepszych, a tem samem światlejszych, spotrzegam inny ubiór, to jest: zawsze długą fałdowaną jasną szatę, jakby pośrodku ciała pasem przywiązaną. Forma twarzy taka sama jak była za życia, tylko siwawa, twarz najczęściej smętna i ponura; oczy są jasne, jakby ogniste, nie widziałam nigdy u duchów włosów na głowie; wszystkie duchy płci żeńskiej pokazują mi się w jednakowym ubiorze na głowie, który ma zasłonę po nad skronie spadającą i włosy ukrywającą, a na tym dopiero ubiorze miewają ubiór, jaki za życia nosiły. Lepsze duchy objawiają mi się w jaśniejszej postaci, zaś złe duchy w postaci ciemnej.

Czyli w takich tylko postaciach mogą mi się te duchy pokazywać? i czyli oko moje w takich tylko postaciach widzieć ich, a mój zmysł pojąć ich może? czyli one tak samo lub duchowniej dla duchowniejszego oka objawiają się? tego z pewnością twierdzić nie mogę, ale przeczucie mam, że prawie tak jest.

Chód ich wydaje mi się taki sam jak chód ludzi żyjących, z tą tylko różnicą, że światlejsze lepsze duchy stąpają lekko jakby się w powietrzu unosiły, zaś złe ciemne duchy ciężko stąpają, stąpanie ich nietylko ja sama, ale nawet inni, co mnie otaczają, słyszeć mogą.

Oprócz mowy, duchy te zdolne są różnego rodzaju głosy i tony wydawać, szczególniej aby zwrócić na siebie uwagę tych, co ich widzieć nie są zdolni a nawet (co zdaje się być trudniejszem) którzy ich mowy zrozumieć nie umieją.

Odgłosy takie odbywają się pospolicie pukaniem, szumieniem, jakby kto piasek siał albo drobne kamyki rzucał; szelestem, jakby przez gięcie papieru robionym; huczeniem, jakby kto kule ciskał; szastaniem, jakby pantoflami po podłodze; wzdychaniem, i innemi podobnemi odgłosami.

Obok tego mogą jeszcze duchy ruszać ciężary, rzucać różnemi przedmiotami, drzwi głośno otwierać i zamykać.

Otwieranie i zamykanie drzwi wydarza się często nawet od takich duchów, które nie potrzebują otwierać drzwi, ale przez drzwi lub przez ścianę przeniknąć mogą.

Uważałam, że im bardziej duch który jest ciemnym, tym huczniejsze tony wydawać i tym większe figle płatać czyli straszyć jest zdolnym.

Takie tony i ruchy odbywają duchy powietrzem za pomocą ducha nerwowego, którego (po śmierci ciała) z sobą na drugi świat uniosły.

Nie wydarzyło mi się nigdy widzieć ducha wtenczas, kiedy jaki szelest czynił, i dlatego mniemam że duchy niemogą zarazem dać się i widzieć i słyszeć, wyjąwszy mowę, podczas któréj widzieć się dają. I tak, gdy duch drzwi otwiera lub zamyka, to ja go nie widzę, tylko zawsze nieco późniéj.

Mowa duchów tak się różni, jak mowa u ludzi, ton przecież głosu zawsze jednaki, jakby się odbywał chuchaniem. Gorsze duchy mają silniejszy głos niż lepsze; podczas mówienia ruszają ustami tak jak ludzie.

Nie mogę ja rozmawiać z duchami o tém wszystkiem co chcę, ani oteż nie mogą mi na to wszystko odpowiadać, cobym ja chciała. Gorsze duchy są pod tym względem zdolniejszemi, ale ja unikam ich rozmowy.

Mogę ja ich od siebie i od innych ludzi magicznie oddalać, przez wyrzeczone jakowe słowo lub napisane, n.p. w amulecie.

Jeżeli kiedy religijne słowa wymawiam, tedy często uważam iż szczególniéj ciemniejsze duchy wsysają w siebie te słowa, przezco wydają mi się światlejszemi i lżejszemi, ale ja się przezto bardzo osłabiam. Kiedy mi się lekkie uszczęśliwione duchy pokazują, to mnie to wzmacnia i daje mi to zupełnie inne uczucie, niżeli od duchów nieuszczęśliwionych. Czułam to nader często, że lepszym duchom z trudnością przychodzi odpowiadać na ziemskie pytania, gdyż oni nic już ziemskiego nie mają, wyszli już z tego, a ztąd jest to już dla nich zupełnie obcém; uważałam również, że takiéj saméj trudności doznają duchy gorsze w rozmowie o rzeczach niebiańskich, a nawet prawie wcale do tego nie są zdolnemi, bo są od takich rzeczy dalekiemi. Z wyższemi już uszczęśliwionemi duchami nie jestem w stanie rozmawiać, dość jest, kiedy krótkie zapytanie uczynić im mogę.

Mówiono mi wprawdzie, że z moją opiekunką, a zatem z duchem już szczęśliwszym często w stanie magnetycznego uśpienia niektóre, lecz ja o tém nie wiem; jeżeli zaś to prawda jest, tedy tylko duch mój mógł to uczynić w chwilach odłączania się od duszy; gdy zaś dusza moja połączona jest z duchem, tedy nie mogę już tyle z duchami szczęśliwemi mówić.

Duchy te, co najczęściéj mnie odwiedzają, przebywają w niskim szczeblu świata duchów, który w naszéj atmosferze znajduje się, czyli w tak nazwaném świecie pośrednim, nazywam ja go światem pośrednim niechętnie, jedynie dla uniknienia złego oznaczenia. Są to mówię duchy, których duch w tym życiu albo przez pociąg na świat zewnętrzny tutaj został, albo też duch ludzi tych, co pomarli nie wierząc w odkupienie Chrystusa, albo nakoniec takie duchy, u których jeszcze jakowa myśl ziemska do duszy przylgnęła, którą ona z sobą na tamten świat uniosła, a która to myśl przezto ducha z bliskością téj ziemi wiąże.

Wielu z ludzi, także i ci, co zaraz po śmierci ani od razu potępieni, ani

odrazu uszczęśliwieni nie zostali, przeznaczeni są także do tegoż pośredniego świata bądź w wyższych bądź w niższych stopniach podług czystości ducha swojego.

W najniższych stopniach pośredniego świata wystawione są duchy jeszcze pokusom do złego, w wyższych zaś stopniach wcale nie, bo już za wiele boskiego pokoju kosztują i uczuwają czystość duchów uszczęśliwionych.

Nie trzeba mniemać, że poprawa na tamtym świecie łatwiejszą jest, niżeli tutaj, tam bowiem poprawa pochodzi jedynie sama z siebie, duch każdy jest tam już sam sobie pozostawiony, zasadnicza jego skłonność musiała go już opuścić. Nie ma tam roztargnienia, nie ma zatrudnień światowych, całe grzeszne życie objawia się duchowi przed jego oczyma w jednym znaku, ma więc wybór między niebem i piekłem. Duchy te, co przebywają w niższych stopniach a tem samem większą ciężkość mają, pozostają w nieustannym nieznośnym zmroku, który z nich samych wynika, nie mają więc czem napaść swych oczu. Zmrok ten w którym się oni znajdują, nie jest ciemnicą miejsca, ale pochodzi z ich duszy, koło słoneczne znikło im w czasie zgonu, nie mogą patrzeć na naszą ziemię, chociaż w naszym powietrznym kręgu się znajdują; przez samą tylko wewnętrzną ich poprawę wzmaga się ich widzenie i światło.

Skoro dusza ich została nieco oświecona, mogą się już wznieść nad nasz poziom i dostrzegać trochę światła. Takie te duchy najwięcej mnie odwiedzają, bo na moje nieszczęście tak jestem usposobiona, iż oni mię tak samo widzą i czują, jak ja ich widzę i uczuwam, w tym zaś celu do mnie przychodzą, abym im słowo pociechy wyrzekła i przez moje modły im dopomagała.

Są te duchy jeszcze niekiedy w tem mylnem mniemaniu, że i teraz jeszcze odkrycie jakowej niecnoty, która ducha ich obciąża, a którą oni w swem życiu popełnili, może im ulgę przynieść. W takiem mylnem mniemaniu jedna tylko czasem niecnota w życiu ich popełniona, niepokoi ich często daleko więcej, niżeli całe źle wiedzione życie. Przychodzą również do mnie z tego pośredniego świata nawet i takie duchy, którym ciąży jeszcze jakowy interes ziemski albo myśl, która w czasie zgonu do ich duszy przylgnęła.

Duchy te mogłyby się tak samo do innych ludzi udawać, których widzieć mogą, jak i do mnie, najlepiej jednak zrobiłyby, gdyby się udawały do lepszych już uszczęśliwionych duchów; ale ciężar ich pociąga ich więcej do ludzi niżeli do duchów szczęśliwych. Wola moja nie przyczynia się wcale do tego, aby oni do mnie udawali się, i ja bynajmniej nie przykładam się do tego, abym ich spostrzegała.

Wielu ludziom może się to zdawać niepodobnem do wierzenia a nawet niedorzecznością, szczególniej zaś tym, co mniemają, że duch musi przecież coś więcej wiedzieć niżeli słaby człowiek; ja przecież powiadam, że tak dzieje

šię w istocie z duchami co nisko stoją; pozostają oni najczęściej w błędach, i że takim duchom obok ich duchownej ciężkošci; daleko łatwiej jest udawać šię do ludzi grzéšnych skoro či stosowne usposobienie nerwów do tego pošiadają, niżeli do duchów szczęśliwych. Niech więc či ludzie wiedzą, że duch który šię w życiu swém na tym tu šwiecie zaciemnił, po šmierči nie tak łatwo staje šię jaśniejszym, owszem, tak osłabiony duch staje šię po šmierči jeszcze słabszym, nie ma bowiem wsparcia od duszy, która już tylko opona jego stała šię – jest ón już więc sam jeden tylko, i dlatego słabość jego w całém znaczeniu jawną šię staje.

Grzéšny ziemski człowiek pod względem swej duszy, może šię zdawać mądrym, może mieć bardzo dobry rozum światowy i jaśniej w tym tu šwiecie, dla tego jednak duch jego nie przestaje być słabym i ciemnym, nie może nigdy do wnętrza swego przeniknąć. Skoro człowiek taki umiera, dusza jego, co go jedynie w šwiecie tutejszym światłym czyniła i podnosiła, staje šię już tylko opona ducha ostamiającą, więc duch ciemny ich i słaby sam jeden zostaje, sam nad sobą jest panem i rządcą – ale jakim?

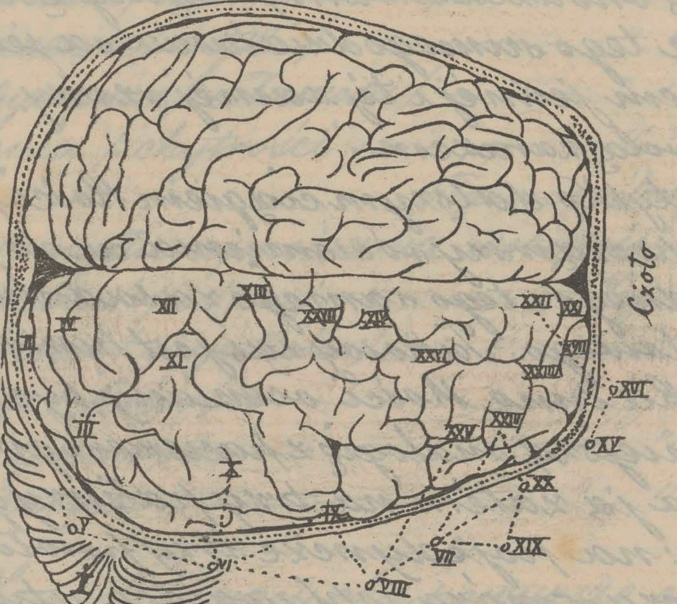
Ztąd też pochodzi, że taki duch daleko mniej znaczy w šwiecie duchów, niżeli miał znaczenia w šwiecie zmysłowym, gdy od mądrej a zepsutej duszy był prowadzonym i jej powodował šię.

Jeżeli tedy tu na tym šwiecie człowiek który i ducha swojego i duszę wysoko ukształcił, czyli udoskonalił (pod takiem ukształceniem jednak rozumie šię coś daleko wyższego, niżeli to, co zwyczajnie wykształceniem nazywamy) tedy po šmierči swej jako duch, nie może już znajdować šię w tak złém położeniu, nie może już być tyle słabym i ciężkim.

W najsłabszym nawet duchu nie gaśnie zupełnie iskra Bóstwa, jeżeli nie stał šię już całkowicie szatanem. Duch stara šię zawsze przyciągać do siebie duszę, która tak długo jest jego oponą, dopóki zupełnie oczyszczoną nie będzie, a wówczas w ducha przechodzi, i jakby sama duchem šię staje, dzieje šię to zaś wtenczas tylko, gdy pierwej duch sam z siebie podźwignął šię, co mu jednak nader trudno jest, i nader długiego czasu wymaga. Takie duchy pozostają także w šwiecie pośrednim, jeżeli jeszcze czystości wyższym duchom właściwej nie osiągnęły, są już przecież w niejakim stopniu szczęśliwości, z którego tylko naprzód posuwać šię, a już nigdy spaść nie mogą. Takie to duchy pokazują mi šię w świat. tych postaciach, i w wyższym duchownym ubiorze, krótko mówiąc, w duchowniejszym obrazie.

Księga 2^ga

O mózgu i jego organach, jako narzędziach duszy.



Dotychczasowe badania lekarzy, i anatomów, tak znakomitych jak Gall (urodzony w r. 1758.) Spurzheim, Grzegorz Combe z północnej Ameryki, Ryszard Chevenir z Angli, Gustaw Struve z Manheim, Cheve, Hierschfeld, C. G. Carus i uczeń jego Klenke, dostarczyli nam o stosunku naczyń mózgowych do reszty organizmu ludzkiego i odnośnych działań duszy, tak dokładnych wyjaśnień iż je za podstawę dalszych psychologicznych badań użyć możemy.–

Podług tych naukowych, uzasadnionych prawideł musimy uważać mózg, jako narzędzie ducha, które, jako takie, przy każdym objawie duchowego działania jest czynne.–

Całość mózgowa nie jest czynną jako jeden organ, lecz jako zbiór, większej ich ilości, z których każdy do objawienia szczegółowego duchowego przymiotu służy; a nadto przez ćwiczenie, i w stosunku do częstego używania, działanie każdego z tych pojedynczych organów stopniowo do znacznych rozmiarów się zwiększa.

Wszystkie te działy /: organa :/ mózgowe mają odpowiednie sobie

siły duszy na nie wpływające. Rodzaj każdego pojedynczego działania jest trojaki; a. Odnośnie do pewnego przedmiotu jest ono czujące, b. odnośnie do dotyczącego podmiotu jest pojmujące, c. przy zestawieniu i połączeniu tych obu t.j. przedmiotu i podmiotu ze sobą, staje się ono działaniem pożądającem, czynnem. Te trzy rodzaje tego samego działania są jedynie odmiennem oznaczeniem jednej i tej samej rzeczy, t.j. czuciem, pojmowaniem i wolą zarazem.

Czaszka, jest tylko dalszym ciągiem kości pacierzowej. Wszystkie kości począwszy od ciemienia aż do pięty, są jedynie odmianami jednego i tego samego zasadniczego kształtu t.j. pacierza grzbietowego. Tenkowy zaś jest pierwiastkiem, wedle którego wszystkie inne kości oceniany być mają.

Najdokładniejszą analogię z pacierzem grzbietowym ma czaszka, można ją zatém na trzy pacierzy głowne podzielić, mianowicie: na pojedyncze trzy powłoki kościane, pokrywające trzy w mózg wpływające utwory mózgu małego (: tylnego :) dalej cztery wywyższenia środkowe przedniej części wielkiego mózgu. Wzrost kości postępuje równocześnie z odpowiednem działaniem systemu nerwowego, przeto przy zwrastaniu i rozwijaniu się mózgu oddziaływają objawy jego życia na rozwinięcie chroniącej kości pacierzowej, tak iż przeistoczenie mózgu i tejże kości równocześnie się uskutecznia. –

Mózg tworzy się w każdym ze swych głównych 3ch oddziałów w ten sposób, że każda pierwotnie pojedyncza wzdętość jego przeistacza się w obustronnie parzystą wzdętość; – pierwotnie więc pojedynczy utwór mózgowy w przeciwległą mnogość tychże przechodzi.

Wszystkie naczynia mózgowe z odpowiadającemi tymże siłami duszy dzielą się w następujący sposób:

I Dział.

Naczynia służące do utrzymania ciała, których czynności niższym zmysłom (: z świata roślin pochodzącym :) odpowiadają.

1szy o[illegible]ysłowości czyli żądz.

1. Popęd płciowy (: mały mózg :) --- Fig. 1 liczba I
2. Przywiązanie lub żądza towarzystwa Fig. 1 licz. III
3. Żądzu jedności ------------------ " " " IV
4. Żądza pożywienia (: walki, duszenia :) ------ " " " V
5. Żądza niszczenia (: bójki :) --------- " " " VI
6. Żądza nabywania (: własności :) ------ " " " VIII.
7. Żądza tajenia (: chytrości :) -------- " " " IX (: Zmysł wypływu ogólnego tego okresu :)

2gi okres zmysłu pojmowania w objętości i liczbach.

8. Zmysł kształtu (: postaci :) -------- Fig 1 licz. VII
9. Zmysł wielkości (: wysokości :) -------- " " " XV
10. Zmysł wagi i kolorów ---------- " " " XVI
11. Zmysł miejscowości ------------- " " " XVIII
12. Zmysł liczenia ------------ " " " XIX

3cie Zmysł łączący oba powyższe okresy.

13. Zmysł przedmiotowy (: zgłębiania metafizycznego :) Fig. 1 licz XXI

II Dział

Naczynia samodzielnego życia duszy (: świata zwierzęcego :)

1szy okres uczuć lub miłości.

1. Uczucie miłości dziecięcej -------------- Fig. 1 licz. II
2. Uczucia staranności ---------------- " " " X
3. Uczucie miłości pochwał (: pochlebstwa :) - " " " XI
4. Uczucie pewności siebie ---------- " " " XII
5. Uczucie stałości, nadziei, i zmysł dla nadzwyczajności, który, przy właściwym rozwoju, religijności, przy wyrodnieniu się zaś zabobonność tworzy. --- " " " XIII
6. Uczucie życzliwości ------------- " " " XIV
7. Uczucie szacunku ------------- " " " XVII (: Zmysł wypływu ogólnego tego okresu :)

2gi okres daru objawienia się czyli talentów

8. Dar głosu (: talent muzyki :) --------- Fig. 1 licz. XX
9 Dar porządku (: zastanawiania się :) --- " " " XVII
10 Dar dowcipu ---------------- " " " XXIV
11. Dar idealności, zamiłowania w pięknem, dążenie

Do wzniesienia się nad świat pospolity, zmysł poetyczny, przy wyrodnieniu się fanatyzm, marzycielstwo, zachwycanie się próżnemi urojeniami ------------ Fig. 1 licz. XXV.

12. Dar naśladowania ------------ " " " XXVI.

3ci Zmysł łączący oba powyższe okresy

13. Dar porównywania ------------ Fig. 1 licz. XXII.

III. Dział.

Naczynie uosobienia się ducha.

1. Zmysł badania i rozsądku ---- Fig. 1 licz. XXIII.

W ogólności twierdzi Carus, że w budowie czaszki narodów światła (: kaukazkich :), przeważa rozwinięcie przedniej części mózgowej, do której liczy drugi okres działu pierwszego i drugi okres działu drugiego. W budowie czaszki narodów nocy (: murzynów :) przeważa rozwinięcie tylnej części mózgu, t. j. pierwszy okres działu pierwszego. W budowie czaszki narodów zmierzchu, jakoto: Mongołów, Malajów i Amerykanów głównie środkowa część głowy czyli pierwszy okres działu pierwszego.—

Księga 3^cia

Część pierwsza: O systemach nerwowych, jako warsztacie duszy i o jéj stosunku do wszechświata.
Wyciąg z dzieła Drª Szuberta.

Część druga: Nauka o „Odylu" odkrytym przez Drª Reichenbacha.
Wyciąg z dzieła A. C. Neumana.

Część trzecia: Dopełnienie przedmiotu zamieszczonego w pierwszych trzech księgach, o istocie człowieka wewnętrzn podług badań starożytnych i najnowszych uczonych.

I. ks. Kron. 28. R. 9 w. A ty Salomonie synu mój! znaj Boga, Ojca twego, służ mu sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym, bo wszystkie serca przegląda Pan i wszystkie zamysły myśli zna! Jeśli go szukać będziesz, znajdziesz go, a jeśli go opuścisz, odrzuci cię na wieki.

Jeremijasz 11. w. 20. Ale o Panie zastępów! który sprawiedliwie sądzisz a doświadczasz nerek i serca, niech widzę pomstę Twoję nad niemi, bom ci objawił sprawę moję.

Jeremiasz 17. w. 10. Ja Pan, który badam serca i doświadczam nerek, tak, abym każdemu oddał według drogi jego i według owocu spraw jego.

Jeremiasz. 20. w. 12. Przeto o Panie zastępów, który doświadczasz sprawiedliwego, który wypatrujesz nerki i serca, niech widzę pomstę Twoję nad niemi i Tobiem zaiste odkrył sprawę moję. -

Apokalypsa św. Jana 2. w. 23. A dzieci jéj pobiję na śmierć i poznają wszystkie zbory, żem ja jest Ten, który się badam nerek i serc; i dam każdemu z was według uczynków waszych.

Plato. Dyalog Timéa. Porządek tego świata powstał jako z mieszaniny z położenia konieczności z mądrością. -

Część pierwsza.

O systemach nerwowych jako warsztacie duszy i o jéj stosunku do wszechświata.

Rozdział I.

Stosunek ducha do duszy.

Dusza jest ciałem eterycznem ducha, uchodzi po śmierci z duchem i tworzy powłokę jego.

Czém jest woda jako ogólna matka żywicielka dla wszystkich gęstszych ciał, tém jest dla wyższego porządku rzeczy ten eter, którego system nerwowy zwierzęcego ciała potrzebuje do swego pożywienia, podobnie jak płuca potrzebują powietrza.

Jak długo duch się znajduje owikłany przez czas życiem cielesnem obłędzie obopólnym, można go porównać do ciała świecącego światłem nie własnem, przyjmującego i odbijającego napowrót światło obce.

Zasadnicze dążenie ducha skierowane jest ku bóstwu, którego pragnie osiągnąć, głównym przedmiotem pochopności do wpływu tegoż bóstwa. – Istotą zaś duszy jest dążenie ku zmysłowości i popęd do wzajemnego współdziałania z ciałem zmysłowem.

Tęsknota ducha skierowaną jest ku niebu, za czémś wyższem od siebie, za Bogiem, któremu pragnie się oddać, jako narzędzie, być opromienionym, ożywionym przez niego. Dążenie zaś i tęsknienie duszy ciągnie ją ku ziemi, ku temu, co jest niższém od niej, ku zmysłowości i cielesności, które pragnie opanować, ożywiać, opromieniać, za swoje używać narzędzie.

Obu więc: ducha i duszy – właściwą istotą jest pragnienie pożądanego i poszukiwanego przedmiotu, który podobnie jak elektryczność tam tylko się uwidocznia i objawia, gdzie w dwóch ciałach własności przeciwnych, powstała dążność do zetknięcia się obopólnego. Jak długo zaś owo zetknięcie się nie nastąpiło, widać bierne tylko rezultaty.

Pamięć te tylko wrażenia przyjęte, które działają na okres naszych skłonności (uczuć). Z tego okresu powstają wszystkie postanowienia i czynności, w nim utwierdza się nasz sposób myślenia. Dlatego silniejszą jest najsłabsza z naszych skłonności zmysłowych od najsilniejszego rozumowania, działającego na słuch wewnętrzny, nie zaś na serce. Poprawić zatém wtedy tylko może się człowiek, jeśli miłość wyższa a szlachetniejsza zdoła, wszedłszy w posiadanie jego jaźni, stłumić w nim skłonności nieszlachetne i niskie, podobnie jak światło słoneczne, ćmiące blask ziemskich małych ogników.

Duch taki nie zadowolni się wtenczas inną własnością, jak swéj miłości i będąc jéj pewnym czuje spokój mimo wszelakich zmian zewnętrznych lub wewnętrznych. W świetle téj miłości poznaje on wszystko, co mu przedtém było ciemnem.

Rozdział 2.

Nerwy są narzędziami duszy.–

Dusza czynną jest w całém ciele, nie jest w swém działaniu wiązaną do żadnej pojedynczej części ciała, nerwy jednak mogą szczególnie być uważane, jako organa, tworzące najważniejsze ogniska czynności i pożądania, są zatém pośrednikami sił duszy. W nerwach bowiem znajduje się największa ilość pierwiastku eterycznego [rozpowszechnionego wprawdzie i w reszcie ciała] spokrewnionego najbliżej ze światłem, z elektrycznością, z ma-

gnetyzmem i.t.d. z właściwą nawet istotą duszy, istniejącej zarówno w człowieku jak i w zwierzęciu, które światło odżywia się ciągle strumieniami życia spływającymi bezustannie z góry w nasz świat widomy; pierwiastek ten eteryczny jest w nerwach, najmniej zmrożony i związany do tych żywiołów gęstych, za których pośrednictwem pokarm z soków ciała dla siebie pociąga. – Jeżli w tej czynności zatamowanie się zdarzy, następuje chwilowe lub częściowe ubezwładnienie odnośnych nerwów, sen lub inny stan jemu podobny; przychodzi zaś na

ta część eteryczna (dusza) na nowo do władzy nad tymi gęstymi żywiołami silniejszą od nich się stając, natenczas następuje ocknienie, obudzenie się. –

Znajdują się w ciele dwa pola systemu nerwowego znacznie sobie przeciwne mianowicie: pol zmysłów, i organów samowolnych poruszenia, <u>systemu cerebralnego</u>, położony głównie w piersiach i dole brzuchowym, i tak zwany <u>system gangliarny</u>, z którego mianowicie wnętrzności piersiowe i brzuchowe, równie jak naczynia krwiowe nerwy swe pociągają. Podobnie do korzeni roślinnych ciągnących pastwę żywioły pożywne z ziemi, położona gangliarna część systemu nerwowego bliżej źródła, z którego się żywią i uzupełniają nieprzerwanie gęstwę żywioły nerwowe, dlatego też zapewne, to podobieństwo między korzeniami roślinnymi a systemem gangliarnym nerwów, panuje tak między węzłami nerwowymi rzeczonego systemu a gruczołami żył ssących odnośnej części systemu naczyń krwiowych, które wciągając w siebie i przywłaszczając sobie soki z strawionych potraw

je, wydatniają takowe zarazem do przejścia w drugi doskonalszy system naczyń.

Cerebralny system nerwowy odpowiada przeciwnie rozwijającym się w świetle i w powietrzu gałęziom i kwiatom drzewa, równie jak płucowym arteryom naczyń krwiowych, zdaje się więc być przeznaczonym przeważnie do przyjmowania eterycznych części jako właściwego żywotnego pierwiastku nerwów.

Mieści się zatem w gruczołach żył ssących, równie jak w ogóle w całym limfatycznym systemie naczyń przeważna ilość soków stanowiących podstawę krwi; gdy tymczasem poruszająca się w arteryach krew doskonalsza wskutek obopólnego oddziaływania nerwów w przeważnej ilości ten pierwiastek duchowy z powietrza przyjmuje, który dopiero podnosi wyrób krwiowy do właściwego znaczenia krwi.

Przeważa więc w systemie gangliarnym ilość gęstszych, grubszych, (roślinnych vegetabilnych) podstaw nerwowych zwanych bazami, w cerebralnym zaś systemie ilość eterycznego ożywiającego [zwierzęcego, animale] nerwowego pierwiastku, wskutek czego rzeczony eteryczny pierwiastek w gangliarnym systemie, przez znaczniejszą ilość gęstych żywiołów jako bazy więcej jest skrępowanym; w systemie cerebralnym zaś czuje się z powodów przeciwnych wolniejszym więcej niezawisłym. –

Z tych powodów może wola ludzka na nerwy cerebralnego systemu swobodniej działać, czuje się przenikliwiej i przez duszę przyjmowane jest wyraźniej wszystko co na nię z zewnątrz oddziaływa; przeciwnie zaś nieposiada wola w zwykłym stanie żadnej prawie władzy nad nerwami i naczyniami gangliarnego systemu i żadko tylko stają się wrażenia i objawy wewnętrznego ruchu koło tego w stanie trzeźwym, zwyczajnym, przedmiotem psychycznego pojmowania.

Wobrębie gangliarnego systemu znajduje się ognisko wszystkich namiętności i pożądliwości, w niem leżą pożądane skarby ten Bóg zmysłowego człowieka, właściwy gwałtowny pociąg ku otchłani, powstrzymywany, miarkowany i tamowany przez ciało tylko w ciągu obecnego życia. O ile zdziałać może ten więzień widzimy n. p. w stanie szaleństwa lub namiętności, gwałtownej, kiedy tamowaną, ubezsilnioną więcej jest przytomność cerebralnego systemu, potęgowaną zaś wolniejszą władza systemu gangliarnego.

Rozdział 3ci.

Moralne znaczenie nerwów.

Kiedykolwiek czynność gangliarnego systemu się wzmaga i z niego lub za jego pośrednictwem z potęgowane uczucie do duszy naszej przechodzi, jak na przykład w stanie pijaństwa, snu magnetycznego, największej uciechy i. t. p. następuje przekroczenie zwykłych granic i zrównoważenie się wpływa obu powyższych systemów nerwowych.

Przez kształcenie samowiedzy wzmaga się do pewnego stopnia przedział (izolacyja) między obiema temi systemami; poza granicami tego możebnego kształcenia znika on jednak zupełnie.

Izolacya ta ustaje i wola wchodzi znowu w używanie najwyższych swych sił, skoro okres dotychczasowych zmysłowych i samolubnych skłonności naszych, wyższą duchową miłością zapełniony się stają, i materyalne ograniczanie stworzone samolubnemi żądami i przędami zniesione zostaje; zatem okres gangliarnego systemu w ten sposób uduchowniony co do swych skłonności napowrót wyższemu cerebralnemu systemowi nerwów wyrównuje.

Po za temi granicami wyższej tak zwanej kultury rozpoczyna się dopiero prawdziwy postęp moralny, oświata duchowa, będąca najwyższem zadaniem obecnego istnienia naszego.

Wstępujemy niejako zdrowi w stan życia ludzkiego lecz jako tacy, którzy zdrowymi tu stać się mogą i powinni. Świat ze wszystkimi swymi środkami leczenia i poprawy jest tylko zakładem dla reconwalescentów. Nabywamy też o tyle tylko czucie zupełnego zadowolnienia o ile go czuje powracający do zdrowia stosownie do stanu swej słabości; nie przychodzimy z tem uczuciem na świat i całe w obłędzie stulecie pogrążone narody zdają się być jakoby niepewnymi co zdania słuszności i niesłuszności w pewnych przedmiotach i nie czuli dla stanu moralnego odrętwienia w którem się znajdują. Przyjdzie jednak chwila poznania tego obłędu i poczują wstyd i wstręt do niego; człowiek bywa bowiem karany temi właśnie przywarami któremi obraził Boga, i ręka nadziemska umiała wynaleźć od początku środki do ochrony słabego jeszcze zarodu przed nieprzyjacielskiemi zamiarami ukrywając go jakoby w dalekim Egipcie i zwykle nie było nic tak pomocnem i skutecznem dla wzrostu i porodzenia jego jak właśnie podobne na jego zagładę knowane plany. –

–

Rozdział 4ty

Objawy walki obu systemów nerwowych. a) Sen

Nerwy górnego gangliarnego systemu wciągają podczas rozbu-
życia i objawów przytomnego stanu wskutek tychże z niższego
gangliarnego systemu gęstsze przyrodne żywioły mieszczące w sobie
jako przewodnik wyższy pierwiastek nerwowy. Każden ruch życia
jest pociąganiem ku sobie niższych żywiołów /bazis/ braniem
pożywienia w nerwy.

Wskutek ciągłego dziennego działania następuje ostatecznie
taka powódź /innundacya/ jakoby przepełnienie wyższego syste-
mu gęstszymi żywiołami niższego systemu, iż czucie cerebralnych
nerwów do tego zniża się stopnia w jakim zwykle gangliarne
znajdują się nerwy. Wskutek tego następuje uśpienie, gaśnie
wpływ światła, wpływ pociąga i odpychania gęstszej grubszej
natury w dalszej nawet przestrzeni i rozpoczyna się działa-
nie duszy we śnie.

Duszny właściwie czujący pierwiastek nerwowy zosta-
je jakoby metastatycznie sprowadzony od głównych nerwów
mózgowych w głąb ku gangliarnej sieci nerwowej, i te zaczy-
nają zastępywać miejsce górnych organów zmysłowych.

Wszelkie pociąganie w świecie zmysłowym jak n.
p. słońca do ziemi ubrane jest w światło to niewidome
w stanie zwykłym dla gangliarnego systemu staje się dla
niego wskutek powyższej przemiany dopiero wyraźnie wi-
dzialnem, nie czynić widzą w nie magnetycznym pogrążone
osoby wszystko przy i w tem świetle wewnątrz niem. W stanie
uśpienia wstępuje duch, którego pragnienie jest nieskończo-
nem, który w błędnym mniemaniu, w jakim go dusza w
stanie czynnym trzyma, pragnienie ciała za własne

pragnienie, radość i cierpienie ciała za własną radość i swoje cierpie-
nie, nasycenie i znikomy pokój ciała za własne nasycenie i
i własny pokój uważa i tak tylko daleko, i przez tak długo nao-
koło siebie patrzeć i pojmować jest w stanie, jak koło czynności
(pragnienia) duszy jego mu się otwiera. Z tego obłędnego ko-
ła osiąga napowrót zdolność pojmowania całego toku życia
natury i duchowego świata oraz ich rozumienia a to w
tym stopniu w jakim, mniej lub więcej z więzów swej du-
szy uwolnionym się czuje.

Dusza zdaje się we śnie i na jawnym jeszcze stanie
uśpienia (delirium) uprzedzającym zwykle zupełne uśpienie
inną zupełnie jak zwykle mówić mową, naraz oznaczają
jej w tym stanie pewne przedmioty natury lub przymioty
rzeczy — odnośne osoby i przeciwnie przedstawiają się pewne
przymioty lub zdarzenia pod obrazami osób.

Idee powodują się, jak długo dusza tą mową
mówi, innem prawem łączenia (associami) jak zwykle,
połączenia takie pomysłów nabiera daleko szybszy,
krótszy i więcej duchowy chód czyli lot jak w stanie
jawnym którym więcej słowami naszymi myślimy.

Rozdział 5. (ciąg dalszy)

b) Mowa poezyi i objawienia.

Z mową snów ściśle z pokrewnioną jest mowa
poezyi. Przemawia ona dobitniej, silniej, magiczniej
do umysłu, jak proza zwyczajna. Poezya wskazuje w innym
jeszcze względzie iż nie jest daleką od klucza do naszej
wewnętrznej zagadki. Dusza nabywa w okresach wyższej
poezyi tę samą własność zestawienia proroczych i wglą-
dów w przyszłość, jaką ma przemawiając we śnie. Na-
tchnienie prawdziwie poetyczne bowiem i natchnienia
prorocze są sobie mimo znacznie odmiennych stopni
tego jasnowidzącego stanu blisko spokrewnione. Pro-
rocy byli też zawsze poetami.

Przedmiot przeczucia i przewidywania przyszłości przy-
sługuje zarówno ludzkiej jak zwierzęcej duszy, z tą jednak
różnicą, że w zwierzęciu z powodu braku samowoli (zmysł

XXIII. istotę żyjącą człowiekiem dopiero robiącej, to przeczucie na jawie już poznać się dają, podczas gdy u człowieka, z powodu samoistnego kierunku myśli i działania na jawie, przymiot ten najczęściej we śnie dopiero się pojawia.

Co Plato mówi o trzecim stanie prawdziwej i natchnionej od Boga siły jasnowidzenia, w wypadkach, gdy w skutek zachwycenia przemiana wewnętrzna w człowieku następuje dotyczy przeważnie tych przemian wewnętrznych chemicznych, które u poety w chwili jego zachwycenia się pojawiają, i podobnie do stanu magnetycznego wgląd we wszystkie regiony mu dozwalają.

Gdy mowa obrazowa we snach w najniższym i najmniej doskonałym, mowa poezyi zaś w niższym stopniu, tem jest mowa w obrazach i chieroglifach, której się wyższa mądrość w swych objawieniach wobec ludzi posługiwała w najwyższym i najdoskonalszym stopniu, to jest pierwotną i przyrodzoną mową duszy ludzkiej. Poezyja była podług znanego starego podania pierwotną mową narodów, proza zaś dopiero późniejszym wynalazkiem; dlatego też przemawiają najstarsze narody i ich księgi zawsze jeszcze mową poezyi do nas; podobnie jak mowa snów będąc odpowiednią duszy i jej jakoby wrodzoną, wyuczoną być dopiero nie potrzebuje.

Jak znachodzą się wiadome cztery zwierzęta napełnione wszędzie oczyma które bez przestanku patrzą i pełne są chwalenia, siedm lamp lub siedmio ramienne lichtarze, oba drzewa oliwne i inne obrazy tego rodzaju, u wielu pisarzy starożytnych i wielu narodów; mianowicie widzimy cztery postacie zwierzęce (jako głowy obok stwórcy świata Orfików i persko-indyjskiego Boga Mithras; trójkąt $\triangle$ oznaczający w obrazach biblijnych oko stwórcy, u indyjskiego boga i prawodawcy Menu, u greckiego i rzymskiego boga wód Neptuna, i u Thora Boga Azów i.t.d.

Więcej jak każda inna jej z pokrewnych jest mowa wyższych proroczych regionów, mowę wszechwiadnej mądrości bożej; dlatego też objawiała się prorokom jako jasnowidzą

cym, należącym do tych regionów najdalsza nawet przyszłość tak wy-
raźnie jak w żadnej z innych jej z pokrewnionych regionów. Jest
też zawsze u wszystkich przepowiedni proroczych treść jednakowa:
objawienie tego który był od początku, i przez którego wszy-
stkie rzeczy zostały stworzone, przedstawienie silnej walki mię-
dzy prawdą a kłamstwem ostateczne zwycięztwo prawdy i dla
zwycięzców obietnica państwa świętego, światła, miłości i widze-
nia. -

Rozdział 6-ty

Mowa organicznej natury.

Cały świat zmysłowy jest tylko odzwierciedleniem niewi-
dzialnego wyższego porządku rzeczy którem jest pierwotnie je-
dynie państwo światła i życia miłości).

Mowa świata zmysłowego przedstawia się nam w wielkiej
księdze natury, podobnie jak apokalipsa w postaciach i ży-
wych obrazach natury, jest ona przeznaczonym dla człowie-
ka; znajdującym się jeszcze przed oczyma naszymi najstarszym
objawieniem Boga! Jestto ta sama mowa którą używały od
początku, którą do tej pory przemawiają wyższe krainy
świata duchowego.

Zajrzyjmy do tej księgi natury a odkryjemy, iż z każdego
jej działania, inny przemawia duch do nas, inne odstawiają
się postacie i znamionujące ich duchowe przymioty.

Jak należała największa część roślin pierworodnego
okresu świata naszego pogrzebanych pod warstwami wiel-
kiego potopu, jak się z odcisków i skamieniałych szczątków
przekopanych, przekonywaje my, do wielkiej rodziny mono-
kyledonów t. j. palm, paproci, traw pierwszych i najbliżej
im z pokrewnionych kształtów. Ma ona ten uwagi godny
przymiot, iż należące do niej rośliny w zwykłym zdro-
wym stanie, żadnych prawie właściwych truciazn w swym
składzie nie mają. W porównaniu z drzewami i w ziemne

części bogatą do drugiego stanu należącą rodziną dykotyledonów odpowiada ona, co do składu jakości swych części, wiekowi dzieciństwa w którym pojedyncze części ciała tem od ciała dojrzalszego mężczyzny się odróżnia, że w pierwszym płynność i miękkość ich znacznie przeważa, podczas gdy w późniejszym wieku, stosunek twardszych części się wzmaga.

Powtarza się tak samo ta odmiana swięta myśl objawienia w mowie obrazowej świata zwierzęcego. Znachodzimy pomiędzy pozostałościami tych najdawniejszych rodzin świata zwierząt, które częścią przed wielkim jeszcze potopem pod naptywowemi warstwami wód rzecznych i pod warstwami tworzącemi się starych tamtoczesnych morzach, częścią zaś pod olbrzymiemi składami szczątków i osadami wielkiego potopu pogrzebane zostały, i które szczególnie w wieku obecnym na jaw przychodzą kości słoniów i innych zwierząt, do rodziny Pachidermów należących w tak niezmiernej ilości (w morzu lodowatem) (całe naptywowe wyspy kościanne), iż musimy uważać tę postaty, i obok nich rodziny ssawacy i niektórych (Wszyethiere) jako te które wieki pierwsze przeważnie charakteryzują, najbardziej im odpowiadają i im są właściwie. Płodzą one swe potomstwo przeważnie w podobny sposób jak cybulki tulipanowych roślin bez potrzeby poprzedniego przebycia takiego powolnego procederu, jak go muszą zwierzęta doskonalsze w tym celu użyć.

Gdy zestawimy objawy życia tych dwóch światów ze sobą przedstawia się nam z jednej strony równoległy ich rozwój od najdawniejszych czasów obok siebie, z drugiej zaś strony jednakowe znamiona charakteryzujące epokę obu tych światów i odróżniające ją od epoki późniejszej a to: w kształtach epoki pierwszej przelewające się organizma mniej doskonałe a bardziej czysto płyny, w kształtach

zas epoki późniejszej przewrotnie organizmu doskonalsze z potęgą mi więcej przesiąkłymi namiętnością i jadem.

Rozdział 7.

Mowa planetarnego systemu.

W zgodności zupełnej z pismem św. przemawia nie tylko natura zmysłowa w stosunkach swych kształtów, lecz nie mniej natura wewnętrzna w swych stosunkach wzajemnych i podziałach czasowych. W piśmie św. powtarza się zaprowadzenie 7mio dziennego tygodnia z sabathem u końca w większym nieco rozmiarze przez święcenie 7go miesiąca 7go roku i roku sabathowego na ostatek przez odnawianie się siedm razy 7mio rocznie wielkiego roku przestępnego (jubileusz) jako roku pojednania. W roku takim pojednania stawał się każdy przyjmany w niewolnictwo wolnym. Każdy pozbawiony ojcowizny powracał w posiadanie swej pierwotnej własności. Była to wielka uroczystość pojednania i przewracania własności.

Peryod dzielony przez 7 odgrywa i w życiu człowieka ważną nader rolę. Człowiek zmienia w pierwszym peryodzie 7mio letnim swe zęby, w drugim rozpoczyna rozwijanie najodleglejszego i najwyższego systemu życia, w trzecim kończy się wzrost, w siedm razy siódmym roku życia zostaje zauwolnionym od cierpień peryodycznych i. t. d.

Znachodzimy podobne peryody wyrównania u Chaldejczyków u wszystkich astronomicznie liczących narodów starożytnych, lecz nie mniej w piśmie św. i w dziejach natury naszego planetarnego systemu.

W piśmie św. starego zakonu wskazuje wszystko na czas wypełnienia, który miał nastąpić w Chrystusie, w obchodzonym co 600 miesięcy czyli co 50 lat większym roku zwrotu i pojednania. Bowiem leżał już wzór największego roku pojednania i zwrotu do całej historyi.

świata, który miał nadejść w Chrystusie, o czem Talmud najdo-bitniej świadczy, podług którego podań czas od stworzenia Adama aż do przyjścia Chrystusa 85 Jobel=Cyklów, ile siódma cześć jednego obiegu księżycowego wynosi. W istocie przypada podług trafnego bardzo chronologicznego systemu, wypracowanego przez Franke i Gatterera narodzenie Chrystusa Pana (rok 4181. od nar. Adama) w 86tym Jobelcyklu licząc od stworzenia Adama.

Czas wypełnienia, w którym Chrystus Pan jako człowiek ziemski żywot prowadził, jest jednak zarówno w księdze gwiazdzistej naszego systemu planet znakami [illegible] pełnymi nadzwyczajnej wagi. Pominąwszy bowiem, że w tym czasie (w roku 4191.) 1320. rok księżycowy się ukończył, upłynął w tymże samym czasie wielki rok kościelny, którego każdy pojedynczy dzień obieg Jupitera przedstawia, gdyż w roku 4197. odbył ten największy z planet 354 obrotów około słońca. Zwróćmy dalej uwagę na najznakomitsze wskazówki wielkiego planetarnego zegara po Jupiterze następujące na Uranusa i Merkura a zobaczymy iż Merkur w roku 4182. swój 17364. czwarty obrót czyli siedem razy siedem tyle obrotów naokoło słońca przebiegł jak rok kościelny dni obejmuje. W rok 4182. upłynęło 49 razy 354 3/8. lat merkurjuszowych. Uranus ukończył w roku 4187. swój 50. obieg koło słońca.

Do tego wielkiego Akordu przybrzmiewają tak samo wszystkie inne sfery planetarny.

Venus odbyła w czasie narodzenia Chrystusa 6493 2/5. zatem tyle obiegów około słońca ile 18 3/5 letnia chaldejska perjoda księżycowa względnych dni obejmuje;

Mars odbył 10 razy 222. czyli 2222. obrot;

Asteroidy 50. razy 18 3/5. własnych lat.

Saturn zaś stał 12 razy 12 czyli 144 obrocie swoim

33

naokoło słońca, tak więc powstawiał i wymierzył sam mistrz najwyższy od początku; w tym wielkim zegarze gmachu świato[we]go, którego pierwotnem zadaniem jest: znaki dawać czasom wszystkie pojedyncze kółka i sprężyny w ten sposób iż wszystkie na tę wielką wskazywały godzinę w której on postanowione od początku dzieło obchodzenia wielkoświatowego pojednania i jubileuszu w pośród świata widomego rozpoczął.

W tym czasie właśnie obchodził cały system planetarny swój pierwszy rakojubileunowy, podczas gdy podczas tej harmonii sfer wszystkie inne głosy radując się: („Chwała panu na wysokości" śpiewały. —

Aż do powyższego czasu służyły gwiazdy niebieskie wszczęście dla starego nawet świata, który z resztą do tej świadomości także nie na podstawie własnego liczenia lecz przez objawione mu światło i słowo przyszedł jako środek do dawania znaków dla czasu; oprócz nas sposób liczenia Hyperborean Nigriejusza w Brynie zasadzającego swój system na Egipskim systemie liczenia, nie mniej inne narody zaczęwszy od Szwecyi i Norwegii aż po Indje i Chiny, w którym to ostatniem państwie Confucyusz serce umierając tę upragnioną od dawna więc i tę epokę światową wskazywał. —

Księgi 3ciej część IIga

O nauce odylu odkrytego przez Bar. Reichenbacha
Wyciąg z dzieła Dr. A. C. Neumana

Wynalazcą odylu, i założycielem sestymatycznej nauki, jest baron Karol Reichenbach Dr. Filozofii i magister sztuk pięknych zmarły r. 1868. Wyjaśnił on zasady swej nowej dla świata nauki, głównie w dwóch pismach swych „fizykalno-fizjologiczne badania dynamidów – magnetyzmu elektryczności, ciepła, światła, krystalizacyi, chemizmu – w ich stosunkach do siły żywotnej; i sensytywny człowiek i zachowanie jego do odylu."

Nazwa „odyl" nie jest wzięta z greckiego, ani też od elektrodów, lecz jedynie z pierwiastku słowa „Odyn" który jest imieniem azyatyckiego Boga przenikającego wszystko i wszędzie obecnego. Odyl więc podobnie oznaczać siłę twórczości natury dynamidę (imponderabile) nie dającą się ważyć, która cały przechświat, za tem i ciało ziemskie przenikać i postawione być musi w jednym rzędzie z elektrycznością, magnetyzmem światłem, ciepłem, kohezyją, ciężkością, odgłosem i. t. d. Jest to siła o której w ogóle tak mało wiemy, jak o reszcie wspomnianych sił natury, czy są żywiołowej jakości (: Hoffliś) czyli jak Carus twierdzi, działaniem eteru wszechświata. Chociaż odyl z powyższemi siłami natury nieprzerwanie jest złączony, odróżnia się on przecież od nich wszystkich od elektryczności mianowicie i od magnetyzmu tak znacznie iż zasługuje bezwarunkowo na osobne imię, obrane odnośnie do przymiotów jego jak najwłaściwiej.

Reichenbach odróżnia zarazem wielorakie jakości odylu według jego połączeń z rozmaitemi żywiołami i nazywa go podług tych połączeń n. p. z ciałem człowieczem Biod, w kryształach Krystalod, w cieple Termod, w elektryczności Elod, w magnesach stalowych Magnetod, w ziemi i połączony z ziemnym magnetyzmem Ziemnodyl, w świetle Fotod, w każdym chemicznym procesie Chymod, w promieniach słonecznych i księżycowych Helyod i Artemiod, w ruchu wytworzeniu przez tarcie – Triebod i. t. d.

mocniej zaś w rękach z którego powodu się je przeważnie w mocno sensytywnych jako odylometer używa. Druga polarność całego ciała leży w osi podłużnej i okazuje się w szyje głowy jako ujemno u spodu nóg jako dodatnio odylowa. Trzecią polarność osi odnoszącej się do grubości ciała okazuje przestrzeń brzuchowa w której położenie pacierza grzbietowego jako ujemnie odylowe się przedstawia. i. t. d.

Odyl dodatny wyłania się z każdej przestrzeni czysto pękniętej w ciał gęstszych czyli przy tarciu lub trzęsieniu a wody i innych czyli na ostatek przy dmuchaniu w ciał gazowych.

Żyżółty promień słoneczny niesie za sobą przeważnie odyl ujemny.

Światło księżycowe przeważnie dodatnio odylowe.

Odgłos, (der Schall) przedstawia się jako ujemne źródło odylu.

Wiatry prowadzą odyl ze sobą. Zwykle jest u nas wiatr północny na kraju ujemno odylowego, południowy zaś dodatnio odylowego

Wszystkie ciała tej ziemi mianowicie i człowiek wydają ze siebie nieprzestannie właściwy im odyl przeważnie lub podwójny a to w kształcie promieni które w oddaleniu prawie się tracą podług stref jednak (Zonen) mniej więcej się zmieniają.

W zaciemnionej izbie przedstawia się ciało ludzkie w całości świecące, jakoby pokryte świetlną odylową atmosferą. Miejsce żółtaczkowe z organizmem solarnym (Solargeflächte) tamże się znajdującym równie jak głowa człowieka dają się zwykle w silnem widzieć świetle. Magnet trzywarstwowy żelazny kształtu podkowiastego widziany sam często mówi Dr Neumann równie jak wielu sensytywnych u mnie – w izbie zaciemnionej świecący w ten sposób jak Figura a) w dołączonej tablicy przedstawia.

Reichenbach, doprowadził w swych dochodzeniach przedsięwziętych roku w przytomności wielu profesorów i innych zajmujących się tą nauką osób na wszechnicy berlińskiej w sali umyślnie ku temu zaciemnionej dochodzeniach do tego skutku iż zapomocą światła odylowego wypływającego z różnych przedmiotów

której przyrost okazuje się dodatnio odylowo, szczyt zaś t.j. punkt siły do dalszych pokładów przyciągający jako ujemno odylowy.

Odyl połączony jest zawsze z magnetyzmem, znajdujący się w ogóle w całej ziemi przeważnie jednak w pojedynczych metallach jak n.p. żelazo, stal, nikel, mangan, titan kobalt, chrom i.t.d. przemieszkuje mianowicie w północnym ujemnym biegunie magnetu ujemny odyl w dodatnim południowym, biegunie zaś odyl dodatni jest również stale złączony z elektrycznością a to z dodatnią elektryczności dodatni z ujemną zaś ujemny odyl. Oprócz tego jednak jest on wszystkie inną istotą jak siła magnetyczna lub elektryczność i odróżnia się od nich przez samą powolność ruchu, i tym p. inne własności.

Wszystkie ciała bez samoistnego życia mające kształt podłużny i postawione prosto padle na powierzchni ziemi, stają się napełnione ziemnoodylem, z środka ziemi na wszystkie strony jej powierzchni przebijającym się i okazują wskutek tego w górnym końcu dodatny w dolnym zaś ujemny odyl.

Rośliny prosto dają odyl dwoisty, mianowicie pień pnący się w górę ujemny zstępujący zaś na dół dodatny. Liść okazuje oprócz tego podrzędne polarności odylowe, tak iż tył jego ujemnym powierzchnia dodatny koniec ujemny koniec szypułki dodatny odyl posiada. Zwierzęta okazuje się też samo dwoista polarność odylowa tak n.p. posiada jajo kurze w szerokim końcu dodatny w zaostrzonym zaś ujemny odyl. U zwierząt dojrzałych stosunki odylowe podobne są do ludzkich.

Człowiek ma polarności zaś wielorakie, częścią odnośnie do osi podłużnej, co do długości lub szerokości całego ciała, częścią do pojedynczych członków jak ręce lub żebra, częścią zaś odnośnie do szczególnych czynności organów. Najgłówniejsza i najsilniejsza polarność ciała każdego to jest polarność osi poprzecznej okazuje po prawej stronie t.j. w prawej połowie ciała ujemny a po lewej czyli w lewej połowie ciała przeważnie dodatny odyl. We wszystkich częściach ciała w których prawa i lewa połowa złożona jest okazują się podobne odylowe odmienne polarności, naj-

mocniej zaś w rękach, z którego powodu się je przeważnie u mocno sensytywnych jako odylometr używa. Druga polarność całego świata leży w osi podłużnej i okazuje się w szczycie głowy jako ujemno, u spodu nóg jako dodatno odylowa. Trzecią polarność osi odnoszącej się do grubości ciała okazuje przestrzeń brzuchowa, u której położenie pacierza grzbietowego jako ujemno odylowy się przedstawia.

Odyl dodatny ulatnia się w każdej przestrzeni czy to w skutek tarcia u ciał gęstszych, czyli przy laniu lub trzęsieniu u wody i innych ciał płynnych, czyli naostatek przy dmuchaniu u ciał powietrznych i gazowych.

Żółty promień słoneczny niesie z sobą przeważnie odyl ujemny.
Światło księżycowe jest przeważnie dodatnio odylowe.
Odgłos, ton (der Schall) przedstawia się jako ujemne źródło odylu.
Wiatry prowadzą odyl z sobą. Zwykle jest u nas wiatr północny naboju ujemno odylowego, południowy zaś dodatnio odylowego.

Wszystkie ciała tej ziemi, mianowicie i człowiek wydają z siebie nieprzestannie właściwy im odyl pojedynczy lub podwójny a to w kształcie promieni które w oddaleniu powoli się tracą, podług sfer jednak (Sonnen) mniej więcej się zmieniają.

W ociemnionej izbie przedstawia się ciało ludzkie w całości świecącą, jakoby pokryte świetlącą odylową atmosferą. Miejsce żołądkowe, z organizmem solarnym (Solargeflechte) tamże się znajdującym, równie jak głowa człowieka, dają się zwykle w silnem widzieć świetle. Magnet trzywarstwowy żelazny kształtu podkowiastego widziałem sam często (mówi Dr. Neumann) równie jak wielu sensytywnych u mnie – w izbie ociemnionej świecący w ten sposób, jak figura A) na dołączonej tablicy przedstawia.

Reichenbach doprowadził w swych dochodzeniach, przedsiębranych w roku 1854 w przytomności wielu profesorów i innych zajmujących się tą nauką osób, na wszechnicy berlińskiej, w sali umyślnie ku temu ociemnionej do tego skutku, iż pomocą światła odylowego, wypływającego z różnych przedmiotów odbicia fotograficznie uskuteczniał, z których jeden wynik w dołączonej tablicy pod figurą C. uwidoczniony się dołącza.

Dodatek do Księgi IV.

Umiejętność i magja

(: Wyjątek z czasopisma „L'ilustration vol LVIII № 1500":)

Znaleźli się nareszcie prawdziwi uczeni, którym szło tyle o dociec zenie prawdy, że przystąpili do badań nadzwyczajnemi i z wszechmiar nadzwyczajnemi zjawiskami, które wywołuja medja.

Podnoszą się stoły, unoszą się wielkie ciężary w powietrzu, drzwi zapierają się z trzaskiem jak gdyby burza niemi miotała, fortepiany grają same, żywioł powstaje przeciw prawom natury!
Któż wyjaśni siły, któremi to się dzieje?

Otóż sławny uczony angielski Williams Crookes chcąc dociec prawdy, obrał ku temu najsławniejsze obecne medium pana Daniela Dunglas Home, którym dzienniki tak długo się zajmowały i prosił go, aby swe experymenta przed nim powtórzył.

Nie zadowolnił się przy tem p. Crookes badaniem wywoływanych zwykle przez pana Home fenomenów, lecz ułożył mu sam program do wykonania; zgromadził oraz u siebie cały areopag uczonych fizyków, matematyków i. t. d, zamówił umyślnie ku temu aparata tak, iż rzeczone medium nie zwłocznie i bez przygotowania mogło przystąpić do działania.

Sam p. Crookes mówi o tych przedstawieniach następnie.
„Chciałem poddać te czynności poważnemu i umiejętnemu badaniu i znalazłem, że spostrzeżone fenomena w istocie godne są naszej uwagi! Doszedłem do kilku dokładnie sprawdzonych wyników, które ogłosić światu uprawnionym się czuję."

„Experymenta te zdają się mówić dobitnie, udowadniają one istnienie nowej siły stojącej z organizmem ludzkim w pewnym bliżej jeszcze niewiadomym związku - którą najwłaściwiej siłą duszy nazwać można."

Kazał on w wielkim pokoju swego pomieszkania ustawić całkiem nowe accordeon w ciągu dnia u M. Wheatstone zakupione, i zakryć je okrągłą klatką złożoną z dwóch drewnianych obręczy i dwunastu wąskich łat - z obu tylko boków otwartą, tak

wysoko, iż zaledwie wlazła z accordeonem pod stół jadalny i
nie dopuszczała wkradnięcia się nogi lub ręki do środka.
Klatkę tę owinięto drutem izolowanej miedzi na 50 me-
trów długim, który utworzył około niej 24 obręczy. To otoczenie
miedziane mogło być z dwoma elementami Grovskiej bateryi
złączone i dowolnie z elektryzowane.
Ażeby lepiej się zabezpieczyć mówi p. Crookes, byłem pierwej oso-
biście u p. Home, gdy się właśnie ubierał, miałem z nim rozmowę
w jego sypialnym pokoju, mogłem więc przekonać się że nie opa-
trzył się w żaden instrument ani przyrząd, który by mógł mu
pomódz do omamienia nas.
Gdy on wszedł do pokoju, poustawiano przyrządy; nie pyta-
jąc o wyjaśnienia i nie otrzymawszy żadnego usiadł on na nis-kim
krześle bez oparcia koło stołu. Potem przykryto accordeon klat-
ką i wsunięto ją pod stół. Medium ustawiło swe nogi po prawej
i po lewej stronie klatki i dwóch z siedzących koło niego sąsia-
dów trzymało swe nogi na jego nogach w ten sposób, iż je-
go najmniejsze poruszenie postrzec mogli. P. Home wielki
tylko palec jednej z swych rąk zbliżył do znajdującego się w
klatce accordeonu, podczas gdy druga jego ręka spokojnie na sto-
le leżała.
Zaledwie te przygotowania uskutecznione zostały usłysze-
li obecni tony z instrumentu wychodzące i ujrzeli jak on się
zaczął falisto poruszać, wznosić i spuszczać, mimo że ręka
p. Home zupełnie była nieruchomą, gdyż współpracownicy moi
nie spuścili go z oczu.
Accordeon grało melodyjną aryę! do czego zwykła potrze-
ba, ażeby rozmaite klawisze, w harmonijnym porządku, przyci-
skane były.
Zdumienie wzmogło się następnie do najwyższego
stopnia, gdy p. Home swoją rękę zupełnie cofnął i oddał ją
w ręce sąsiada, a accordeon jednak nie przestawało dalej grać,
mimo że nikt go już nie dotykał.
Następnie podniosło się ono naraz ze ziemi i wisiało
bez widomej podpory u góry klatki.
To podziwienia godne zjawisko zostało kilkakrotnie po-
wtórzone. P. Crookes puścił prąd elektryczny na druty otacza-
jące klatkę, żeby widzieć czy nowe objawy się nie okażą. Poprze-

one zjawiska powtarzały się jednak na pozór przynajmniej bez zmiany tak iż do sądzenia o nich nie było podstawy.

Ta pierwsza próba okazała jawnie, iż na klawisze instrumentu bez jakiego kolwiek zmysłowego wpływu działać można.

Druga próba była jeszcze bardziej przekonywająca. Przypuszczając że człowiek jeżeli rzeczywiście posiada siłę, której skutki mało są nam znane, i ta siła objawia się za pomocą fizycznych natężeń, potrafi ciężary zmienić i samą wagę w pewnym kierunku zniżyć, przygotował p. Crookes drugi bardzo prosty aparat w tym samym pokoju.

Położono deszczułkę z drzewa machoniowego, obejmującą około metra długości, 30 centimetrów szerokości i 3 centimetry grubości, opatrzoną po obu bokach dwiema listewkami z tego samego drzewa 5 ctimetrów grubemi, które jako podstawki służyć miały, jednym końcem na stole, a drugim na dynamometrycznej sprężynie na silnym bardzo trójkącie. Waga ta opatrzoną była igłą mechanicznie wskazującą ciężar, umieszczony na wadze.–

Ciężar deszczułki powyższej leżącej całkiem horyzontalnie, wynosił na wadze 3℔. Pan Home położył lekko swe palce na końcu tej deszczułki, podczas gdy wszyscy uważali na niego.

Równocześnie prawie widziano zniżającą się igłę wagi! Po kilku sekundach podniosła się ona na powrót. Poruszenie to powtarzało się kilkakrotnie, jak gdyby było skutkiem falistego działania siły duszy. Wolny koniec deszczułki poruszał się po woli z góry na dół i z dołu do góry.–

Ażeby następnie jak to sam powiedział, udowodnić, że żaden nacisk na deszczułkę nie wywiera, wziął p. Home w swą rękę dzwonek i pudełko z kartami w jego pobliżu leżące; mimo to jednak dawało się powolne kiwanie sprężyny coraz więcej spostrzegać, i wskazówka mechaniczna pokazywała poprzednio 6½℔ a nawet dziewięć funtów. Gdy więc deszczułka 3℔ ważyła, osiągło powyższenie wagi w skutek badanej siły około 6℔.

By się przekonać czy wielki wpływ wywrzeć można na

sprężyny wagi przez nacisk na punkt w którym p. Home swe
palce trzymał - wylazł p. Crookes na stół i stanął na tym pun-
kcie obiema nogami. Gdy w ten sposób całym swym cięża-
rem (p. ważył bowiem 140 ft.) z największym naciskiem na deszcz-
kę gniótł, zniżyła się wskazówka zaledwie o 2 ft.; p. Home prze-
ciwnie siedział na niskiej drabince bez podpory; nogi i ręce je-
go były pod ścisłą kontrolą obecnych, tak iż nie mógł żadnego
prawdziwego nacisku na sprężynę wagi wywrzeć. I gdyby nawet
nacisk jakiś chciał być próbować, byłby przeciwnie wpływ
na sprężynę tem zmniejszył, zamiast ją podwyższyć, po-
nieważ cały punkt ciężkości ramion dźwigni, na prze-
ciwnym końcu się znajdował.

„Dałem tu,” mówi p. Crookes, „całkiem pojedynczy o-
pis przedsiębranych experymentów! Ażebym mógł wydać
sąd o nich z zupełną pewnością, powtarzałem te studya
bardzo często. Co do przyczyn tych objawów widziałem się spowo-
dowanym dać tej dotychczas nie znanej potędze, która je wyko-
nywała, nazwę siły duszy. - Jest bowiem obowiązkiem badacza
przy badaniach, które tak ściśle są zawisłe od wypadków fizjo-
logicznie i psychologicznie rzadkich, tak długo od tworzenia no-
wych teoryi się wstrzymać, dopokąd nie uzbiera dostatecznej
liczby wypadków, któreby mogły dać jego twierdzeniom pe-
wną podstawę. Badacz musi kierować się rozumem równie
zimnym i wolnym od wszelkich namiętności, jak niemi
są używane przez niego instrumenta. Skoro się jednak prze-
kona, iż dostał się na drogę dotychczas nie znaną, powinna
go ta pewność popędzać do dalszego badania, lub przynaj-
mniej do sprawdzenia, czy czyny, które przed jego oczyma
się wydarzyły, podług praw natury możebne są lub nie.”

P. Crookes miał przy swych badaniach jako pomocników
trzy osoby, których same imiona dostatecznie zapewniają nas
o troskliwości, z jaką te experymenta dozorowane były! Temi
trzema osobami byli p. p. Huggins fizyk i sławny astronom,
Dr. juris Edward William Cox, i chemiczny asystent pana Croo-
kes.-

Wszyscy obecni czuli się być zmuszonymi przyznać niezaprzeczone istnie-
nie siły wypływającej bezpośrednio z ludzkiego organizmu i w zakres umieję-
tności experymentalnych wchodzącej i że kuglarstwo nie wystarcza, aby nad-
zwyczajne zjawiska, których świadkami byli, wykonać.- (Flamel.)-

Księga V.

Filozoficzny pogląd na znaczenie rodzajów (Ras) ziemskiej ludności.

Wyjątek z filozofii dziejów prof. J. J. Hanusza.

1. Ludzie poczęli się mnożyć na ziemi i spłodzili wiele córek.
2. Wtedy widząc synowie bogów piękność cór ludzkich, wybierali sobie żony z pomiędzy nich, ile im się podobało.—

Księgi Mojżesza, 1 Ks. 6 Rozdział.

W duchu ludzkim jedynie, domagającym się jako siła ożywcza wszelkiego stworzenia, nieprzerwanie objawień, można wynaleźć prawdziwy środek do poznania warunków postępu i oświaty w ludzkości.

Wszystkie objawy duchowe wspierają się i znoszą wzajemnie, oddziaływując nieprzerwanie na siebie.

Nie da się myśleć żaden wypadek dziejów ludzkości, bez równoczesnego oddziaływania na dzieje natury: w rzeczywistości zaś jedna tylko istnieje historya, historya ducha!—

Filozofia nawet, czyli dobijanie się ludzkości za wiedzą dla wiedzy samej— musi, tworząc poznanie świata i życia za pomocą myślenia i rozwijając je w myśleniu, jako płód dojrzalszej siły męskiej, chcąc być zrozumianą, odbyć w umyśle każdego pojedynczego badacza cały przebieg swego powstania i systematycznego rozwoju.—

Podobnie i osoba człowieka nie jest pojedynczym pierwiastkiem; badając jej istotę, oraz objawy ducha i sił przyrodzonych w ludzkości, musimy co do niej rozróżnić trzy odrębne jakości siły ożywczej:

1mo bezprzytomnego /: vegetabil :/ roślinnego życia;
2do samoistnego /: animal :/ zwierzęcego życia;
3tio świadomego siebie /: human :/ rozsądnego życia.—

Antropologicznie, da się ludzkość cała, odnośnie do tej troistości

sił żywczych podzielić na pięć głównych rodzajów istot ludzkich mianowicie:

1. Ludów rasy malajskiej zamieszkałych w południowej i wschodniej Azyi. Odznaczają się one życiem bezprzytomnym, mającym za mało siły roślinnej. Wrażenia są u nich za słabe i przbierne nie mają w cale pamięci dla przeszłości i starania o przyszłość. Żyją jedynie w najbliższej teraźniejszości i dla tejże! Natury wprawdzie tuchliwej ciekawi i mowni nieposiadają jednak ani wytrwałości ani samodzielności, lękają się wojny i żywią się głównie z rybołowstwa. Objawy postępu i oświaty są u nich prawie żadne wiara ich ogranicza się na ubostwianiu przedmiotów natury wpadających najsilniej w ich zmysły (Fitischismus) Ludy te wymierają widocznie.

2. Lady mongolskiej rasy. Obejmują one trzecią część całej ludzkości, zajmując północ i południe Azyi. Odznacza ich zanadto silne roślinne (vegetabil). Mowa ich pełna zdrętwiałych form roślinnego świata. Podczas gdy Indyjanie w Ameryce rozproszeni w niezliczonych rodzinach i kupkach małych narodów, głównie niespokojnemu myśliwstwu się oddają i niespokojnie przelatując swe łąki i lasy wzrastają narody mongolskie koczujące i zajmujące się rolnictwem, zmuszeni tem życiem wzajemnie sobie pomagać i wchodzić w stałe związki społeczne, z rodzin w szczepy łączące się patryarchalnie między sobą i wzmagają się w hordy dopuszczając w obsadzanych przez siebie obszarach do nader gęstego zaludnienia. Podobnie jednak jak silna roślina po długim rozrastaniu się rozdziera miejsce, które dla jej pomieszczenia za małe się stało wydzielony też od najdawniejszych czasów historyi rozsadzenia niezliczone hord mongolskich, które w formie niszczących napadów na okolicznie kraje się zlewają.

Oświata mongołów wzmaga się powoli i osięga

gnąwszy pewien stopień martwieje czego najwymowniejszy
obraz w Chinach znajdujemy. Chińczycy wrażają ziemię jak
roślina ze spodu ku powierzchni się pnie i pośrodku mię-
dzy temiż swój prawidłowy przebieg życia nieprzerwanie z
z roku na rok odnawia na ziemi zaś swe państwo jako środek
wszechświata nazywając swe państwo roślinne kwiatem
środka światowego, i widzą się obowiązani prowadzić życie
niezmienne prawidłowe podług wymagań nieba (Tian) któ-
rego potomek syn słońca jako cesarz im panuje. Istnieje
u nich od czasów dziejowo nie dających się skreślić, zdo-
twiałe życie kast prawidłowy prąd legalności państwowe-
go mechanizmy wszelkiego systematycznie w najdrobniej-
szych swych częstkach, z Księgi rozumu Laotsina (Taoking)
obok nadzwyczajnego wydoskonalenia rzemiosł. W siódmem
stuleciu przed nar. Chryst. zjawia się w tym państwie sekta
Epikureów chińskich Tolse przeciw której w r. 600. przed
Chryst. powstaje z pomyślnym skutkiem Mandaryn Con-
futse 300 lat przed Chryst. dopiero wdarł się pomiędzy mongo-
łów wschodniej Azyi indyjski Budhaizm przez narzędo-
wienie i spowodował w wiele zmianę zdań o świecie i życiu do-
tąd zasadnicze prawa państwowe.

Indyjskie i perskie objawy oświaty i postępu są
przeważnie kaukazko-mongolskie! Przegnieciona fi-
zycznie i duchowo część narodu przedstawia się pośród
tych objawów postępu w formie kast niższych, odzna-
cza się także mongolską roślinnością która pragnie
zasłużyć bezprzytomnie jak roślina w ciągu tego im życia
w wszechświecie.

3. Ludy etiopskiej rasy (murzynów) zamieszkują
zachodnią środkową i południową część Afryki. Odzna-
czają się nader gwałtowne burzliwe i zmienne wrażenia
popędy i żądze, niestałość, mała pochopność do oświaty

niepohamowane wywzdanie namiętności. Składają ciemni równie jak rasą Malajską, chwilowe, osobiste potrzeby! Głównym ich zatrudnieniem są: wojna, taniec, i zabawa wszelkie inne środki zaspokajania ich chuci. W najdawniejszej starożytności znajdowali się jak się zdaje na całej ziemi mianowicie w Azyi! Niemają, równie jak ich antypodzi Malaje ani wiedzy o przeszłości ani zajęcia dla przyszłości żyją myśląc jedynie w najbliższej teraźniejszości i dla niej Wśród nich panuje jak u tamtych Fetischizm t.j. ubóstwianie przedmiotów natury najbardziej wpadających im w oczy. Liczba ich zmniejsza się nieprzestannie. Najosobliwszymi z nich są murzyni w południowej Guinei.

4° Ludy zachodnio Indyjskie czyli Pra-amerykanie. Charakteryzuje ich równie jak naturę Ameryki bardzo słaba roślinna siła i krótki wiek życia znamionami ich głównemi są ostrość i czujność zmysłów przebiegłość i zwinność, ospałostwo i namiętność do polowania! Kształty ich mowy są podobnie jak kształty świata zwierzęcego zmniejsze bardziej zaokrąglone. Najdziksze ich plemiona tak zwanej Indas da Matto żyją po lasach południowej Ameryki. Indy zaś w środkowej i północnej Ameryce zamieszkałe mianowicie Irokoezy, Kreeki, Cherokeezy, i Chaktavs są znacznie oświeceńsze. Te ostatnie wznieśli się po nad stolz Fetischow Malajów i Amerykanów do wyższych pojęć religijnych, podają nawet podania o powstaniu, o potopie świata powieści bohaterskie j. n. p. o Toltekach ([illegible]) i.t.d. Na szczęście nawet zabobonna dzikość i [illegible] hiszpańskich i innych europejskich zaborów godne podziwu zabytki postradanej kultury w dzisiejszych państwach Peru, Quito, i Bolivi w Meksyku jak pomniki skulptury z budowy tak zniszczyć do szczętu jak to zrobiła z tamtecznemi starożytnemi pismami i rycinami, które nagromadziw-

szy całemi górami po placach pobliżnych bez litości ogniem zniszczyli.

Tyle wiemy z pewnością, że Azteki, Tenochki i Olmiki, których w Meksyku w 16tym stuleciu zastano, nie byli pierwotnemi tych okolic mieszkańcami, lecz opowiadali o Toltekach i późniejszych jeszcze Tezkukanach jako o swoich poprzednikach dziejowych.

Im więcej w starożytność Ameryki się zgłębimy, staje się ona tem dziwniejszą dla nas zagadką historyczną, podczas gdy przeciwnie starożytne objawy kultury Egipskiej przed bałwańczym wzrokiem wieku naszego się co raz jawniej odsłaniają. Rozwaliny w Palenque i w innych miejscach państwa Meksykańskiego są tak olbrzymie i wspaniałe, że wielu podróżujących widziało się spowodowanymi uznać środkową Amerykę za siedzibę pierwotnej oświaty całej ludzkości (Pułkownik Galindo w Kuglera [illegible] to Prescot) Odrębne pismo węzłowate ([illegible]) używane jeszcze do tego czasu w Ameryce.

5. Ludy Kaukazkiej rasy. Główną ich siedzibą jest północna i wschodnia Afryka, Europa, północna i zachodnia Azya. Odznacza ich rozwinięte odpowiednie roślinne i zwierzęce życie (vegetativ i animal) dozwalające rozwijać się skutecznie przymiotom i zmysłom wyłącznie ludzkości przysługującym. Rasa Kaukazka wszędzie da się napotkać i jej rozpostrzenianie po ziemi niepotrzebuje się obawiać żadnych geograficznych granic, podczas gdy pozostałe, wymienione powyż nie Kaukazkie rasy podobnie do niektórych roślin i zwierząt zawisłe są od pewnych miejscowych i klimatycznych warunków. Odznacza ~~ni~~narodowość tej rasy, Podróżowanie, przesiedlanie się z miejsca na miejsce tworzenie rozliżnych osad po wszystkich częściach świata od ras poprzednich u których właściwe humanitarne czyli duchowe przymioty przygłuszane ze strony roślinnej lub zwierzęcej natury do samoistności żywotnej rozwijającej się na drodze postępu i oświaty wznieść się nie mogą.

Narody Kaukazkie na podstawie odrębności swych narzeczy dzielą się na trzy wielkie szczepy ludowe. 1szy. Berberów przypierających w Afryce narody Aethiopskiej rasy i powoli się z niemi w jedno zlewających. 2gi Arabów (Semitów w krajach Azyatyckich i Afrykę przypierających. 3ci Indoeuropejczyków zamieszkałych w Europie i dalszych częściach Azyi graniczących z Mongołami i łączących się toż samo z niemi powoli. Podczas gdy więc postęp i oświata w Indyach i Persyi przeważnie Kaukazko-mongolski mają charakter, przebija w stosunkach oświaty egipskiej przeważnie charakter Kaukazko-etiopski.

Te rasy obie wpłynęli wprawdzie na rozwój ducha Kaukazkiego Egypcyan i Indyan zmieniające go w właściwy sobie sposób, nie zgniotły go jednak zupełnie, można więc u nich mimo obustronnych odmian w starnie

oświaty znaleść nie tylko uporządkowane społeczne i prywatne życie te-
goż objawami w dziedzinach sztuki, lecz zarazem związłe religijne poglądy
na świat i życie t. j. właściwe im podania mythyczne, będące właśnie
wyłącznym objawem ducha kaukazkiego.

Jak świadczą Herodota podania o Aethiopach, iż się przez przyjęcie egip-
skich obyczajów znacznej z swej zdziczałości podnieśli, przy czem niewątpli-
wie odwrotnie szczepy kaukazkie w skutek tak wpływowego zbliżania się do nich mi-
mowolnie do większego uzmysłowienia i przekształcania swych zapatrywań
i obrzędów spowodowanymi zostali.

Pośród tych okresów egypskiej i indyjskiej oświaty i naturalnych granic
jakiemi z wszech stron jest otoczona, utworzył się w starożytności odrębny
świat życia duchowego zamieszkały wyłącznie przez plemiona kaukazkie
obejmujący następujące sześć rodzin ludów kaukazkich:

1.sza na wschodzie ludy Indo-kaukazkie.

2ga na zachodzie Azyi ludy Arabskie czyli Aramejskie.

3cia pomiędzy temi oboma ludy Assyryjskie.

4ta w północnej i środkowej stronie Europy Germanie.

5ta na zachodzie Celtowie

6ta na wschodzie Europy ludy słowiańskie w utworzonym przez te ludy
obszernym kole zamykającym w sobie jak tupinowoc znane całemu światu
z objawów najsilniejszego duchowego życia, Małą Azyę, Grecyę i Włochy
usadowili się

7me te ludy wybrane przez opatrzność na apostołów prawdziwej boskiej
missyi na ziemi t. j. stania się twórcami i kierownikami ogólnego postępu
i wskazania reszty narodom drogi do dociekania prawdy, które rozsy-
łanemi - z tego środka po całym świecie naukowym promieniami światła
torowali drogę dla nadejść mającego Zbawiciela ludzkości, niewyczerpa-
nego źródła mądrości i prawdy.
